

Nr 15. Rok 44.

Poznań, dnia 10 kwietnia 1938 r.

Cena 20 gr

# Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kloś, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



OTO CZŁOWIEK!

(Zob. objaśnienie na str. 235)

# O katolicką szkołę i chrześcijański ideał państwa

Z orędzia Episkopatu polskiego w sprawie pierwszego Synodu Plenarnego w Polsce.

Ubieganie się o wychowanie człowieka jest znamieniem nowych czasów, a kierunek publicznego wychowania stał się wskaźnikiem ducha państwowego. Pod tym względem przechodziliśmy w ubiegłych latach chwile bardzo niepokojące. Napór nowego pogaństwa na szkołę był widoczny, a jego wpływy wysoce szkodliwe.

Chciano szkołę zupełnie zeświecić, usunąć z nauki pierwiastki boże, wyłączyć z podręczników myśli religijne.

Dążono do wykreślenia z programów szkolnych nauki religii i do zupełnego oddzielenia szkoły od wychowawczych wpływów Kościoła.

Zwalczano praktyki religijne młodzieży szkolnej i jej organizacje kościelne.

Wprowadzano koedukację nawet tam, gdzie była niepotrzebna i szkodliwa.

W zrzeszeniach młodzieży, w jej pismach, na jej letniskach szerzono niechęć i uprzedzenie do duchowieństwa, zobojętnienie religijne i swobodę obyczajów. Powstawały stąd szko-

dlwie dla wychowania napięcia, bo rodzina słusznie i z obowiązku stawała w obronie duszy swych dzieci. Musiało też dojść do nieporozumień z hierarchią kościelną tym więcej, że pewne czynniki pchały szkołę i nauczycielstwo do otwartej walki z Kościołem. Nie ostatnią rolę odgrywały w tej akcji laicyzujące czynniki, które były oparowały kierownictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego.

**Najgorsze już minęło, ale jeszcze wiele trzeba czujności! Dziękujemy rodzicom i dziękujemy nauczycielom...**

Dziękujemy Bogu, że się ta fala antyreligijna i antykościelna załamuje. Aby się dokonało całkowite oswobodzenie duszy polskiej od tego groźnego upiora, Synod plenarny nakazuje dalszą czujność i akcję. Sumiennym zaś rodzicom i tym zasłużonym szeregom dzielnych nauczycieli, którzy szczerze i pełnie wykonują

swoje posłannictwo wychowawcze, w harmonijnej współpracy z Kościołem, Państwem i rodziną rozwijają w młodym pokoleniu wiarę, zdrowego ducha, patriotyzm, myśl bystrą i fizyczną tężyznę, wyrażamy swą wielką wdzięczność i uznanie.

**Z zanikiem religii w polityce giną równocześnie prawa człowieka i jednostki. Zamiast sprawiedliwości zjawia się brutalna przemoc. Religia jest jedyną gwarantką swobody i pokoju.**

Polityka współczesna narodów przechodzi przesilenie moralne, polegające głównie na tym, że życie zbiorowe odrywano od wiecznych praw moralnych. Wykreślono z niego imię Boga, a do wartości państwo-twórczych przestano zaliczać religię. Najmocniej zaznaczył się zanik człowieka religijnego w polityce powojennej. Tą drogą doszedł świat współczesny do państwowości bez treści etycznej. Formie zbiorowego życia, tech-

## KRÓL TWÓJ IDZIE

### Ewangelia

#### na niedzielę palmową

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 21, w. 1-9

**W**ówczas gdy Jezus, zbliżając się do Jerozolimy, przychodził do Betfage, na górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do siola, które leży przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną, a z nią ośle; odwiążcie i przywieźcie do Mnie. A gdyby wam kto co mówił, powiedzcie: „Pan ich potrzebuje”, — a natychmiast je puści. To wszystko zaś stało się, aby się spełniła zapowiedź proroka (Zach. 9<sup>o</sup>), który rzekł:

„Powiedzcie córce Syjonu:

Oto król twój idzie do ciebie.

On cichy — i dosiadł oślecia, młodego źrebięcia oślicy”.

Uczniowie przeto poszli i uczynili, jak im Jezus przykazał. I przywieźli oślicę i źrebię, i zarzucili na nie swe płaszcze, a Jego na wierzch posadzili. A mnoga rzesza rozścielała płaszcze swe na drodze; inni zaś obcinali gałązki z drzew, i stali je na drodze. Tłumy zaś, które poprzedzały, i które szły za Nim, wołały mówiąc:

Hosanna Synowi Dawida!

Błogosławiony, co idzie w Imię Pana;

Hosanna na niebiosach!

### NAUKA.

Takiego uniesienia jeszcze Jerozolima nie widziała. Radość i nadzieje ludu były u szczytu. W jego oczach urzeczywistnia się zapowiedź proroka Zachariasza: „Raduj się wielce, córko syjońska, wykrzykuj córko jerozolimska, oto Król twój idzie tobie sprawiedliwy i ubogi”. Nic więc dziwnego, że „rzesza bardzo wielka śla-

szaty swoje na drodze. A drudzy obcinali gałązki z drzewa i na drodze ślali”. Nie milknęło też ani na chwilę potężne, ogłuszające: „Hosanna Synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!”

Ten sam tłum za kilka dni zobaczy swego Króla w rękach przemocy ludzkiej. Zionąć będzie nienawiścią i pragnieniem krwi niewinnego. Na odmianę z ust jego schodzić nie będzie straszne: „ukrzyżuj!”

Taki jest człowiek, gdy czyni swe na zmiennych buduje uczuciach. Idzie z ochotą i radością za Chrystusem triumfującym. Lubi Jego królewskie pochody. Garnie się do Jego orszaku. Podnosi odświętne nastroje. Podoba sobie w hołdach niesionych Bogu i Panu. W obliczu jednak uśmieszków czy przykrości, cierpień czy krzyża opuszcza Chrystusa, nawet Go się zapiera. Zdobędzie się wtedy na każde tchórzostwo. Na każdą zdecyduje się podłość. Byle nie towarzyszyć Chrystusowi na Jego drodze krzyżowej. Wtedy staje na uboczu, by nie uchwycić i nie dźwigać krzyża.

Chrystus nie takich chce wyznawców. Gdy raz wskazał ludziom drogę zbawienia, gdy śmiercią krzyża podkreślił jej moc i wyłączność, dla nas nic innego nie pozostaje jak trwać przy boku Jego w doli i niedoli.

Zniknąć musi rozdźwięk między wiarą a czynem.

Wiara to nie jest sprawa nastroju. To nie jest poezja czy piękne marzenie. To jest mocna i pewna rzeczywistość, co waży na losach i dziejach świata. Ona nie może pozostać w świecie myśli. Jej nie można ograniczać do modlitwy czy murów świątyni. Jej miejsce jest w życiu

i dla życia. Ona wywiera swoje piętno na życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym.

Tam jej miejsce. Tam jej rola.

Ona nakłada obowiązek. Domaga się konsekwencji. Decyduje o obliczu życia ludzkiego. Dyktuje i przypomina prawa i wolę bożą. Usuwa i paraliżuje wolę czy swawolę człowieczych planów i ambicji. Bo nie ma w życiu ludzkim niczego, co może iść własnymi drogami. Wszystko, co jest, w Bogu ma swój początek. Do Niego też wrócić musi.

Bóg zastrzegł Sobie wyłączność. „Bogu samemu służyć będziesz!” — „Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną!”

Sprawa to jasna i żadnych nie może budzić wątpliwości.

On jest Panem i Panem być nie przestaje.

Dlatego dał nam objawienie, byśmy Jego i Jego wolę znali. Bogu służyć trzeba bez względu na to, jak potęgi świata do Chrystusa się odnoszą. Bo nie to jest ważne i nie to decyduje, czego one chcą, ale to, co Bóg chce.

Bóg pozwolił, że Syn Jego szedł drogą krzyża i stał się „posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej”. Dopuszcza, że Kościołowi i Jego wyznawcom nie obce jest prześladowanie.

Dlatego wiara nasza musi mieć mocną postawę. Oparta o rozum i dobrą wolę nie pójdzie za krzykiem tych, co siebie chcą widzieć na miejscu Boga. Gdy raz zdecyduje się śpiewać Bogu „hosanna”, śpiewać jej będzie już zawsze. Czynieć to będzie tym silniej, im głośniejsz rozlegać się będzie szatańskie: ukrzyżuj.

Takiej wiary nie zmożą żadne moce piekielne ani chwilowe nastroje czy złowróźbne powiewy.

Ks. Roman Mielniński

nice państwowej, ustrojom poświęca się wiele trudu i zabiegów, ale zwykle w oddzieleniu od ducha, od powagi moralnej, od tego autorytetu, który jest wyrazem prawdy. **Stąd to rozwiązanie wszystkiego — środkami siły, a w dalszym następstwie potrzeba zupełnego oparcia o przemoc.** Konieczność to fatalna! Do wstrząsów doprowadzają systemy polityczne, które wymagają, by człowiek im się zapisał bez zastrzeżeń, z duszą i ciałem, by im podporządkował ślepo swe myśli, przekonania, wierzenia, zasady etyczne i sumienie, wyrzekając się swych praw człowieczych a nawet swojego doczesnego i wiecznego przeznaczenia osobistego.

**Forma polityczna i technika państwa jest dla Kościoła rzeczą obojętną. Ale bardzo nam katolikom zależy na tym, by właściwy duch kierował życiem publicznym.**

Nasza państwowość szuka innych dróg i ustrojów. Oby znalazła i zrealizowała

rozwiązania najlepsze, najwięcej odpowiadające potrzebom i duchowi narodu. Ale państwowość to nie tylko konstytucja, armia, izby ustawodawcze, skarbowość. **Państwa stoją i potężnieją przede wszystkim duchem, który ożywia ich instytucje.** I o tego ducha w państwowości polskiej nam chodzi. **Co do form politycznych i techniki państwowej Kościół nie ma swej doktryny i nie wkracza w to, czy narodom dogadza monarchia, lub czy im więcej odpowiada ustroj republikański.** Niesłuszne jest zatem twierdzenie, jakoby Kościół kierował się oportunistycznym, szukając obecnie współzycia z republikanami, gdy dawniej z monarchiami się układał. To nie oportunizm, lecz **zasada naturalnej swobody, którą Kościół ludom przyznaje.**

Inaczej ma się rzecz z duchem życia publicznego. Tu Kościół ma swe zasady i obowiązki.

**Katolicyzm posiada najszlachetniejszą etykę życia zbiorowego, opartą na naturze ludzkiej i na prawie bożym.**

Te zasady etyczne każe Synod Plenarny realizować w polskim życiu politycznym. Więc przypomina wszystkim obowiązek katolickiego patriotyzmu w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej. Wzywa tych, którzy mają bezpośredni lub pośredni wpływ na kierunek polityki, by się rzadzili zasadami katolickimi. Żąda, by obywatele zapoznawali się z katolicką etyką życia publicznego i by na każdym kroku byli jej zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce. O ile nie życzymy sobie księży politykujących, o tyle **wzywamy katolików świeckich, by w polskim życiu urzeczywistniali chrześcijański ideał Państwa.** Kościół, a za nim Akcja Katolicka podają moralne zasady życia zbiorowego, uczą ducha chrześcijańskiego, kształtują sumienie katolickie. Realizacja zaś tych zasad i tego ducha w żywej rzeczywistości państwowej jest rzeczą katolików jako obywateli. Wielkie to zadania i święte powinności!



## ZDRADA JUDASZA

W ostatnią noc przed nocą konania, w czwartek, o pianiu kura, polecił Jezus Piotrowi i Janowi iść do miasta dla przygotowania uczty paschalnej. Pascha w owym roku przypadła na dzień sabatu. Dlaczego Chrystus zapragnął spożyć ją nie w wigilię, jak wszyscy żydzi, lecz w przeddzień? Po prostu wiedział, że nazajutrz on sam będzie barankiem ofiarnym.

Niewątpliwie uwiadomiony był przyjaciel, który oczekiwał obu uczniów u wrót miasta. Umówiono się, że nieść on będzie dzban, aby go Jan i Piotr poznali. Brat ten przygotowywał na pierwszym piętze swego domu dywany i poduszki wokoło niskiego stołu i dał zabić w ofierze baranka rytualnego w świątyni.

Jezus szedł pochłonięty miłością. „Przedem dniem świętym Paschy — pisał św. Jan — Jezus wiedząc, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca: umiłował swych, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował”.

Ledwie przybyli, spierali się o miejsca dokoła Niego, nieświadomi tego dnia i tej godziny. Jan umieścił się po prawej Jego stronie. Człowiek z Kariotu musiał być najbliższym z przeciwnej strony, bowiem Jezus mógł własną dłonią podać mu kęs chleba, umoczony w półmisku.

— Pragnąłem gorącym pragnieniem spożyć tę Paschę razem z wami przed cierpieniem.

To ramię, na które miało zwałić się Drzewo, szubienica, podjęło w tej chwili żywy ciężar głowy.

Zgodnie z rytuałem Jezus błogosławił pierwszą czarę wina. Lecz spory na nowo zostały podjęte. Ponieważ każdy mniemał się być największym, On przy-

pomniął, że wśród nich największy powinien być najmniejszym.

— A ja będę pośród was jako ten, kto służy.

I natychmiast, szukając największego poniżenia, umywał im nogi, On, twórca życia. Umył nogi Judaszowi, który się przed tym nie bronił. Jedynie Piotr szarpał się, oponował. Trzeba było, by Chrystus zagroził mu: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną!” A Piotr: „Panie, nie tylko nogi, ale jeszcze ręce i głowę...”

Jezus uśmiechnąłby się w innej chwili. — Ta dusza czysta i prosta Kefasa promieniała, lecz jednocześnie, tuż przy nim, podnosi się ta woń zgnilizny i śmierci duchowej, której Pan dłużej znieść nie może. Nie powstrzymuje się dłużej i szepce:

— Wyście czysci, ale nie wszyscy. (Opanowuje się natychmiast): Zowiecie mię Nauczycielem i Panem i słusznie, bom nim jest. Jeśli więc umyłem wam nogi, wy także powinniście umywać nogi jedni drugim.

Woń tej duszy dręczy go. Nie może dłużej znieść tej woni. Jedenastu innych nic nie odgadło, nic nie zrozumieli. Być może nie miłują zupełnie swego towarzysza, zbyt oddanego swym groszom, jak mówią. Lecz ostatecznie ma on rację, strzegąc wspólnej kiesy. Nieco skryty, lecz każdy ma swe wady. Jezus nie ma już sił ukrywać.

— Zaprawdę, powiadam wam: jeden spośród was mię zdradzi.

Słowo to rozlega się w sali pociemniałej, gdzie tych dwunastu żydów spoczywa dokoła dymiącego półmiska. Cisza, i każdy z tych biedaków zapytuje sam siebie, bada swe sumienie; wszyscy niepokoją Mistrza: „Czy to ja? Lecz nie, to nie ja!” Z lewej strony Chry-

stusa, tuż przy Jego uchu, drży głos Judasza: „Nauczycielu, miałbym to ja być?”

To nie bezczelność: nie wiedział jeszcze, wahał się. Całkowicie w głębi jego jestestwa rozdzierała go walka, walka rozpaczliwa, w znaczeniu najuciążliwszym, a którą tyłu zna chrześcijan, gdy dusza, na śmierć pobłogosławiona, miota się, wiedząc, że wreszcie zostanie pokonana. Tego Jezusa Judasz kochał i być może kocha jeszcze, mimo swych niepowodzeń, swej urazy, swego pragnienia niesolidaryzowania się ze słabszym. Trzydzieści srebrników oznaczają szczególnie jego sprzymierzenie się z władzami. Tak czy inaczej, biedny Jezus był zgubiony. Judasz czuje, że słabnie; jego niepokój nie jest udany, gdy pyta: „Nauczycielu, miałbym to ja być?” Jemu tylko miała brzmieć odpowiedź dana bardzo cichym głosem, a która go naznaczyła na zawsze: „Tyś powiedział”.

I znów wydaje Pan swą tajemnicę tonem rozdzierającym serce, albowiem tracił jednego z swych maluczkich, albowiem Judasz był jednym z tych, których wybrał; nieco mniej może kochany był od innych, lecz w ciągu tych trzech lat musiały być między nimi, przy tej lub innej okazji, wymienione wyrazy czułe, jakies przebaczenie dane lub otrzymane.

— Syn Człowieczy odchodzi jako napisane, lecz biada człowiekowi, przez którego wydany jest Syn Człowieczy. Lepiej dla niego byłoby, gdyby się nigdy nie rodził.

W ciężącej ciszy, jaka nastąpiła, Piotr, który był na ostatnim miejscu, dał znak Janowi opartemu o ramię Jezusa, aby Go zapytał: „O kim mówi?” Janowi wystarczyło podnieść oczy i ledwie ru-



Leonardo da Vinci

## WIECZERZA PAŃSKA

W refektarzu klasztoru dominikańskiego M. Boskiej Łaskawej w Mediolanie znajduje się wymalowany na murze obraz „Wieczera Pańska”. Obraz ten należy do najpiękniejszych arcydzieł malarstwa religijnego, a twórcą jego jest jeden z największych malarzy Odrodzenia (wielki okres nowego rozkwitu sztuki na przełomie XV i XVI wieku) **Leonardo da Vinci** (1452—1519 — czyt. Winczi).

Ktokolwiek zwiedza Mediolan i jego zabytki sztuki, ten nie pomija „Wieczery” Pańskiej. Wywiera ona — choć w ciągu wieków obraz uległ pewnemu zniszczeniu — niezwykle wrażenie swoim pięknem i potęgą talentu twórcy.

Leonardo da Vinci przedstawił na obrazie chwilę, w której apostołowie usłyszeli z ust Pana Jezusa słowa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeden z was mnie

zdradzi”. Po wyrazie twarzy i po ruchu rąk apostołów widać silne wrażenie, jakie te słowa na nich sprawiły. Oglądających obraz zdumiewa sztuka, z jaką artysta-malarz ugrupował siedzących i każdemu z nich dał inny wyraz twarzy i inny ruch rąk. A w środku przepiękna, pełna boskiego majestatu i smutku postać Chrystusa z obliczem, nad którym długo pracował artysta, aby mu nadać właściwe piękno.

Przypatrzmy się bliżej grupom apostołów przy stole.

Po prawej ręce Pana Jezusa siedzi umiłowany uczeń **Jan**. Obok niego **Judasz** z kiesą w dłoni, zwracający ku Panu niespokojny wzrok. Do Jana nachyla się **Piotr**, szepczący do niego: Któż to, o kim mówi?

Za tą grupą siedzą: **Andrzej**, z dłońmi jakoby odpychającymi wszelkie podejrzenie, za nim **Jakub Młodszy**

z dłonią opartą o ramię **Piotra** i **Bartłomieja**, opierający się silnie o stół, widocznie z wielkim wzburzeniem.

Po lewej ręce Pana Jezusa również grupa z trzech uczniów: **Jakub Starszy** ruchem rąk odkrywający pierś bez zdrady. Spoza niego wychyla się twarz docieklivego **Tomasa** z docieklwym palcem, a za Jakubem młody **Filip** z pełną miłości twarzą wskazujący na serce równie pełne miłości.

Za nimi zwrócony ku końcowi stołu **Mateusz** z rękami wskazującymi na Pana Jezusa, a z twarzą zwróconą do siedzących obok i żywo gestykujących: **Tadeusza** i **Szymona**.

Oto pełen wyrazu i życia genialny obraz genialnego malarza. Trzeba ten obraz widzieć, aby zrozumieć urok, jaki wywiera. Żadna kopia nie zdoła oddać tego uroku. Nic dziwnego, że czyni się usilne starania, aby arcydzieło uratować od zniszczenia. Są wiadomości, że to się udało.

żyć wargami, aby być zrozumianym: „Panie, kto to?”

Być może, Jezus powstrzymałby się, by wyznać to komuś innemu. Lecz, doszedłszy do granic swego żywota, na tym ostatnim postoiu, cóż mógłby mieć jeszcze ukrytego przed tym, którego oddech słyszy ostatni raz? Jak mało ta głowa ciąży a jak ciężkim będzie krzyż! Szepece więc:

— Ten, któremu podam kawałek chleba, który umoczę.

I umoczywszy chleb w półmisku, podał kęs Judaszowi, który, siedząc po drugiej stronie, musiał to słyszeć; co

najmniej widział głowę Chrystusa, pochylając się nad głową swego ulubieńca. W tej właśnie sekundzie: „Szatan wstał w niego”. Obląkany zdrością ten Judasz; zbyt jest sprytny, aby nie rozumieć, że go trzymano na uboczu, że jeśli Jan był najumiłowańszym, on zawsze był najmniej kochanym... Nienawiści, która rozpetuje się w tym nieszczęśliwcu, nienawiści upadłych aniołów, nie potrafi już znieść Syn Człowieczy, który ma przeboleć jeszcze całą Mękę. Ta realna, substancjonalna obecność szatana w duszy stworzonej dla miłości, przekracza to, co pozostało Mu z sił. Prosi go więc:

— Co masz zamiar uczynić, uczyni prędko.

Inni sądzili, że odsyłał go, aby rozdzielił jałmużnę lub kupić, co trzeba było na święta. Judasz, oszalały nienawiścią, podniósł się. Skoro Mistrz oddaje go jego przeznaczeniu, dlaczego miałby się opierać, on, który, być może, nigdy nie złożył głowy na żadnym ramieniu? Serce Chrystusa nigdy nie było przy jego uchu. Kochany był akurat dosyć, aby nie do darowania była zdrada. Uraza dusiła go. Otworzył drzwi i wstał w noc.

Z pięknej książki: „Vie de Jésus” (Żywot Jezusa) Mauriac'a.

## O równą miarę

Czytelnicy nasi wiedzą, że w Rzeszy Niemieckiej władze zakazały rozszerzania Przewodnika Katolickiego. Dla Polaków mieszkających w Rzeszy, a jest ich około 1½ miliona, jest to zakaz bardzo bolesny. Przewodnik Katolicki bowiem przynosił im słowo religijne i słowo polskie.

Redakcja Przewodnika Katolickiego nie wie, jakie były powody zakazu, który oparł się jako na prawnej podstawie na rozporządzeniu z czasów Hindenburga o zwalczaniu komunizmu.

Kto zna Przewodnik Katolicki, ten nie potrzebuje chyba wyjaśnienia, że pismo to najbardziej stanowczo zwalcza komunizm.

Domyślać się tylko możemy, że powodem zakazu mogły być wzmianki w Przewodniku Katolickim o walce z Kościołem katolickim w Niemczech. Przewodnik Katolicki nie mógł tej sprawy pomijać.

Jeżeli jednak w Niemczech zakazuje się pismo, które katolicką sprawę porusza po katolicku, dlaczego w Polsce

katolickiej, gdzie religia katolicka jest chroniona przepisami prawnymi, dopuszcza się pisma niemieckie takie jak „Der Stürmer” i „Das Schwarze Corps”, które nie tylko występują wrogo przeciwko religii katolickiej, ale ją nieraz ośmieszają. Sądzimy, że mamy prawo domagać się równego traktowania. Jeżeli władze niemieckie zakazują Przewodnika Katolickiego, niech władze polskie zakazą wprowadzania do Polski takich pism jak „Der Stürmer” i „Das Schwarze Corps”.

## RÓŻNE WIADOMOŚCI

**Chcą nauczać w duchu religijnym i narodowym.** W dniach 20—21 marca br. odbył się w Krakowie Walny Zjazd Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich. Jest to jedyna polska organizacja tego rodzaju. Na zjeździe zapadły bardzo ważne, jasne i zdecydowane uchwały. M. i.:

„Zjazd podnosi ważność pozytywnego wychowania młodzieży w duchu ideałów religijnych i narodowych. Młodzież polską wychowywać mogą w duchu narodowym i religijnym tylko Polacy. Osoby obce nam duchem i kulturą, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, powinny być usunięte od wpływu wychowawczego na młodzież.

„Zjazd apeluje do wszystkich kolegów, ażeby współdziałali w pracy nad unarodowieniem polskiego przemysłu i handlu i stworzeniem rodzimego stanu średniego.

„Zjazd wzywa zarządy kół T. N. S. W., aby nie przyjmowały do Towarzystwa Żydów.”

**Żydowski szturm na kasy.** W czasie, gdy cała Polska w napięciu czekała na nawiazanie stosunków z Litwą w dniach 17—19 marca br. żydostwo szczególnie w Warszawie przypuściło szturm na kasy i wycofywało na gwałt pieniądze. Już dokonane zostały tymczasowe obliczenia w całej Polsce, ile wycofano pieniędzy. Obliczenia te wykazały, że w ciągu powyższych dni podjęto w całej Polsce 52 miliony złotych oszczędności, w czym z jednej z najpoważniejszych w Polsce kas oszczędności — 8 milionów.

Wyptał jak wiadomo, ani na chwilę nie powstrzymano. Władze państwowe zesłały kilkanaście osób — prawie samych żydów — do Berezy na skutek tego, że puszczali fałszywe pogłoski, szkodliwe dla dobra Państwa. Pokazuje się, jak żydzi kochają Polskę, i kto ma pieniądze.

## Oto człowiek!

(Objaśnienie do obrazka frontowego)

Tak rzekł Piłat, ukazując tłumowi żydowskiemu ubiczowanego, związanego, w cierniowej koronie na głowie Chrystusa. Chciał w żydach wzbudzić litość, lecz zamiast litości usłyszał głos zaciekłej nienawiści: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!”

**W Rzymie czynią już przygotowania do kanonizacji bł. Andrzeja Boboli.** Wielkonočna kanonizacja naszego Rodaka będzie nieco odmienna niż zwykle. W samym bowiem ceremoniale zajdą tym razem pewne zmiany, bo np. Ojciec św. nie będzie odprawiał Mszy św. z uwagi na stan zdrowia. Podobnie jak się zdaje odpadnie też część procesji.

**Wilno stara się o relikwie bł. Andrzeja Boboli.** W Wilnie powstał Komitet Obywatelski w sprawie sprowadzenia relikwii bł. Andrzeja Boboli z Rzymu do Wilna. W tym celu komitet złożył prośbę do Ojca św. o przekazanie relikwii Błogosławionego, który niebawem ogłoszony będzie świętym Wilnu, miastu związanemu z jego życiem doczesnym. We wszystkich parafiach archidiecezji wileńskiej zbierane są podpisy na tej prośbie.

**W Hiszpanii narodowej nie ma rozwodów.** Ostatnim rozporządzeniem rządu gen. Franco zniesiono instytucję rozwodów w Hiszpanii narodowej, wprowadzoną przez ustawę z marca 1932 roku.

**Kogo oni chcą przekonać?** „Dziennik Ludowy” (z dnia 22 b. m.) wziął w obronę sprawcę zbrodni w Luboniu, Nowaka, rzekomo niesłusznie pomawianego o komunizm. Organ pepesowski nazywa to „demagogią” i „pretekstem do bzdurno-komunistycznej hecy”. Według nich sam Nowak złożył oświadczenie, iż „nigdy nie był komunistą, natomiast jest i był narodowcem”. Stąd „Dziennik Ludowy” wnioskuje, że „krwawy morderca nie był komunistą”. Przewód sądowy jednak ustalił, że Nowak 1) po zabójstwie księdza wniósł okrzyk z ambony: „Niech żyje komunizm!” 2) Na kilka dni przed morderstwem wysłał do redakcji „Walki ludu” artykuł, w którym podkreślił swoje komunistyczne i bezbożnicze poglądy. 3) Dwu-

rotnie uciekał z Polski do Bolszewii. Tam służył w oddziałach bolszewickich, był dowódcą kompanii i został komisarzem bolszewickim. 4) Świadek Wierczyński, komisarz policji w Brodach, zeznał, że zabójca należał do P. P. S. lewicy, która, jak wiadomo, pozostaje w stosunkach z kominternem i był prezesem radykalnego Związku zawodowego robotników budowlanych w Brodach. Stykał się tam z komunistami i prowadził robotę wywrotową, głosząc hasła bolszewickie. 5) N. wrogo odnosi się do religii, niewątpliwie hołdował zasadom bolszewickim. Dezercja do Rosji i działalność jego w Brodach są tego dowodem. W Luboniu zaś wychwalał ustrój sowiecki, nazywał go „wymarzoną rajem” i wyraził życzenie, by i u nas zapanowały podobne stosunki.

Trudno więc nie nazwać takiego człowieka komunistą. Nie może więc ulegać wątpliwości, że nim jest. Co innego, że to się nie wszystkim podobać może.

## Kalendarz liturgiczny

10. 4. niedziela, *fiol.*, niedziela palmowa, Pasja, Cr., ostatnia ewangelia „Cum appropinquaret” jeśli palmy święci się na innej mszy św. — Ezechiel, prorok Starego Test., umęczony w Babilonie.

11. 4. poniedziałek, *fiol.*, poniedziałek Wielkiego Tygodnia, 2. modl. do św. Leona Wielkiego, wyznawcy i doktora Kościoła, papieża, † 461.

12. 4. wtorek, *fiol.*, wtorek Wielkiego Tygodnia, 2. modl. za Kościół lub za Ojca św. — św. Julian, papież, † 352.

13. 4. środa, *fiol.*, środa Wielkiego Tygodnia, 2. modl. do św. Hermenegilda, syna arińskiego króla Westgotów, Leowigilda, męczennika, † 585. Pasja.

14. 4. czwartek, biały, Wielki Czwartek, nie ma psalmu Judica ani Gloria Patri w Introicie i Lavabo, Gl. — św. Justyn, filozof, męcz. w Rzymie, † 463; św. Tiberiusz, Walerian i Maksym, męczennicy w Rzymie, † 229.

15. 4. piątek, czarny, Wielki Piątek, nie ma Mszy św. — św. Anastazja i Bazylia, męczenniczki w Rzymie za Nerona.

16. 4. sobota, biały, Wielka Sobota — św. Benedykt Józef Labre, wzn. i pielgrzym do Rzymu, † 1783.

Prócz wyrzutu w wzroku Chrystusa przebijają się jeszcze spojrzenie nie obwinionego ale sędziego, sędziego świata. Wobec tej pełnej majestatu postaci, jakże niknie w głębokim cieniu mroczna postać Piłata, który zamiast iść za głosem własnego sumienia, które żadnej winy w Chrystusie nie znalazło, wołał oddać Niewinnego w ręce mściwego i żądnego krwi żydostwa.

# Wierząca żona — nie wierzący mąż — wdowiec-zakonnik

Pamięci Elżbiety Leseur † 1914



Elżbieta Leseur.

Była po prostu wzorową córką, siostrą, żoną, panią domu. Dom jej, który kochała i ceniła bardzo wysoko, jako placówkę daną jej od Boga, był doskonale postawiony. Wychowana w środowisku wyższej inteligencji, intelektualistka z zamiłowania, pracy i skłonności, nie gardziła Elżbieta Leseur nigdy najbliższym zajęciem podpadającym pod jej obowiązki jako gospodyni i pani domu. Po gruntownym załatwieniu prac używała pozostały czas na pracę osobistą: czytanie, pisanie, modlitwę i medytację. Miała niezrównane poczucie taktu i dziwny dar prawdziwej roztropności. W sprawach drugorzędnych, nie sprzeciwiających się jej głęboko pojętym obowiązkom chrześcijańskim była zawsze bezwzględnie oddana mężowi, w ważnych natomiast, decydujących sprawach umiała twardo i niewzruszenie stać przy swoim. Mąż jej, zajmujący wysokie stanowisko społeczne, bywalec i światowiec, ceniący nade wszystko stosunki z ludźmi, lubił wystawny sposób życia. Elżbieta Leseur stosowała się wiernie do jego wymagań. Kuchnia w domu była doskonała, przyjęcia bardzo udane, dobór towarzystwa staranny. Wiedząc, jak bardzo zależy mężowi na tej zewnętrznej okazałości, starała się też reprezentować go godnie postawą życiową, strojem, rozmową, całym zachowaniem.

Ale do domu jej nie mieli nigdy przystępu ludzie stojący w jawnej sprzeczności z prawami i przykazaniami Bożymi. Pod tym względem Elżbieta Leseur była nieugięta. Przyjaciel, który rozwiódłszy się z żoną, zawarł związek z inną kobietą, nie otrzymał już nigdy miłego zaproszenia Elżbiety, mimo gniewu i wyraźnego niezadowolenia męża. Wątpiła i słabowita, z biegiem lat odczuwająca coraz większą potrzebę skupienia i wewnętrznej ciszy, dźwigała przecież mężnie do końca ciężar życia towarzyskiego. Nie opuszczała męża podczas jego pracy w mieście, jak i w licznych i częstych podróżach.

Mąż, trochę próżny i dumny ze swej żony, chciałby ją otoczyć zbytkiem, obsypać drogimi prezentami, cenną biżuterią. Żona kładzie temu kres krótkim oświadczeniem:

— Nie sprawiasz mi tym żadnej przyjemności. Mąż czuje się dotknięty, ale Elżbieta Leseur powtarza stanowczo:

— Nie sprawiasz mi przyjemności — i łagodnie stara się wyjaśnić mu swój punkt widzenia.

Tłumaczenie jej jest wzruszające w swej prostocie. Wie oto, że bywając w świecie i mając męża na wysokim stanowisku musi mieć odpowiednie toalety i biżuterję, która w pewnych wypadkach stanowi niezbędne uzupełnienie stroju kobiecego, ale... ma jej dosyć. Więcej byłby już zbytek. Nie ma prawa przez egoizm i próżną kokieterię zatrzymywać przy sobie bezużytecznie tak znacznych sum pieniędzy, za pomocą których można by tyle dobrego zdziałać, wspomóc tyle nędzy ludzkiej. Tłumaczenie swoje kończy prośbą, ażeby mąż pozwolił jej wziąć i użyć na cele dobroczynne pieniądze, które przeznaczał na te kosztowne, a bezużyteczne drobiazgi.

Czy wiele jest kobiet, które potrafiłyby zdobyć się na taką odpowiedź? A było to tym trudniejsze, że mąż Elżbiety Leseur był niewierzący i choć ulegał czasem bezwiednie jej wpływowi, to jednak buntował się przeciw jej wierze, od początku małżeństwa prowadząc z nią walkę wewnętrzną, by ją przeciągnąć na stronę niewiary, nie zaniedbując żadnego ze środków, żeby złamać i zniszczyć jej wiarę. To też nic dziwnego, że Elżbieta Leseur, zanim wzniosła się na tak wysoki poziom moralny, zanim stanęła tak mocno na gruncie niezachwianej wiary, przeszła przez okres ciężkiej rozterki i przełomu właśnie pod jego wpływem, okres, w którym omal nie załamała się cała jej wiara dziewczęca. „Za duszę powierzoną naszej opiece”, pisze później już wdowiła Leseur, wspominając te lata, „jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem i ludźmi... Gdybyż przynajmniej mój przykład, przykład męża zwalczającego religię swej żony, mógł służyć za przestrożę dla innych... Wpływ męża na żonę jest potężny, zwłaszcza w pierwszych latach małżeństwa, kiedy zwraca się ona do niego z pełną czułości ufnością...”

Elżbieta Leseur wyszła z tej walki nie tylko zwycięska, ale i wywyższona. Całe jej życie było potem już jednym ciągiem wznoszenia się wzwyż. Mąż jej pozostał nadal niewierzący. Troska o jego nawrócenie, o zbawienie wiekuiste tej najdroższej dla siebie duszy, stanowiła krzyż, który Elżbieta Leseur z wielkim męstwem, wiarą i ufnością dźwigać będzie do końca dni swoich i na intencję którego poświęci i ofiaruje wszystkie cierpienia, jakich jej życie nie szczędziło, aż do ostatniej choroby włącznie. Mąż nie słyszał od niej nigdy długich kazań, żalów, ni utyskiwań. Pełniła spokojnie, z pokorą i oddaniem swe własne obowiązki, ciesząc

się z całej duszy, kiedy mąż przez miłość dla niej, lub z obawy o jej zdrowie zechciał jej towarzyszyć do kościoła lub dzielić z nią lekturę jakiej duchownej książki. Nie wymagając niczego, przyjmowała z wdzięcznością każdy dar. Nie przestawała wierzyć i ufać, że jeśli Bóg zechce, nawróci go i bez jej współudziału. Cierpliwie czekała, aż się przybliży godzina.

To pokorne znoszenie cierpień moralnych i fizycznych, które zawsze bardzo dotkliwie, przy końcu życia stały się jedną męczarnią, czyniło na całym jej otoczeniu bardzo głębokie wrażenie. Nie odstępując od łoża chorej żony przez parę ostatnich miesięcy jej życia, stawał mąż niejednokrotnie przed dręczącym zagadnieniem, że chyba tylko siła nadprzyrodzona może utrzymać taki spokój, taką pogodę i ufnosć w tym tak bardzo umęczonym ciele.

— Więc istnieje jednak nadprzyrodzoność — zapytywał sam siebie pełen rozterki, patrząc na żywy przykład doskonałości chrześcijańskiej, wcielony w życie.

Ale zupełne nawrócenie przyszło dopiero po śmierci żony. Porządkując jej papiery, odkrył pamiętnik, a w nim taką uwagę:

— Umrę przed tobą, ale po mojej śmierci ty się nawrócisz i zostaniesz zakonikiem. Będziesz się nazywał Dom Leseur, albo O. Leseur.

— Będziesz się nazywał Ojciec Leseur — powiedziała Elżbieta Leseur do męża na dwa lata przed śmiercią, a kiedy mąż protestował na wpół rozbawiony, na wpół dotknięty tym nieprawdopodobnym zdawałoby się przypuszczeniem, dodawała spokojnie: „zobaczysz, zobaczysz sam”.

I do sprawy tej najdroższej, najbliższej jej obchodzącej w życiu, powracała parokrotnie ze spokojną pewnością ludzi głęboko wierzących, ale zawsze z wielkim przejęciem i powagą:

— Gdybym odeszła — powiedziała raz jednego — zostałbyś zakonikiem. Znam cię dobrze i wiem, że gdy raz powrócisz do Boga, nie zatrzymasz się już w pół drogi, bo nie umiesz nic robić połowicznie.

— Przyjdiesz mnie odnaleźć... wiem o tym — powiedziała też w chorobie na krótko przed śmiercią.

Przepowiednie jej sprawdziły się. Feliks Leseur istotnie nie należał do ludzi, których połowiczne rozwiązanie mogłoby zaspokoić. Oddając się Bogu, chciał Mu się oddać bez zastrzeżeń. Zakorzenione upodobania, przyzwyczajenia, wiek zbliżający się do starości, perswazje rodziny, oburzenie przyjaciół, nic już nie zdołało go powstrzymać, ani zawrócić z drogi, na którą raz wstą-

pił. Opuszczając świat, który niegdyś tak kochał, wstąpił w trzy lata po śmierci ukochanej żony, w 1917 roku, do nowicjatu dominikańskiego w Rzymie. „Robotnik ostatniej godziny” pragnąc u schyłku dni swoich nadrobić lata zmarnotrawionej młodości i wieku dojrzałego.

Ale Elżbieta Leseur nie ograniczyła apostołskiej działalności do swego męża tylko. Dzieła jej i życiorysy, rozchwywane mimo znacznej ilości wydań, tłumaczone na wiele różnych języków, rozpowszechniły się szeroko po świecie. Z najdalszych zakątków świata, z odległych, często nieznanymi krajami,

napływają teraz na ręce męża-zakonnika listy dziękczynne, sławiące lub błagające o ordędownictwo.

Cześć jej rozszerza się coraz bardziej, a O. Maria Albert Leseur należy do jej najwierniejszych, najbardziej oddanych i pokornych czcicieli.

*Mgr Wanda Kieszkowska.*



W Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie dokoła widzimy dymiące kominy fabryczne, huty i kopalnie, zużone jednostajnością, wzrok miłe znajduje oparcie na czcigodnym zabytku odległej przeszłości, ruinach będzińskiego zamku.

Wznoszą się one malowniczo na wzgórzu nad Czarną Przemszą, u stóp którego tętni gorączkowym życiem dnia dzisiejszego miasto Będzin.

Początki zamku sięgają odległej przeszłości. Drewniany gród wznosił tu w połowie XIII wieku Bolesław Wstydlawy. Gród ten przetrwał aż do czasów Kazimierza Wielkiego. Oceniając ważność tej

którzy częstymi najazdami wymuszali od miasta wysokie kontrybucje. Dały się miastu również we znaki najemne wojska polskie Kawki i Świchorowskiego, zanim sprawa zaległego ich żołdu nie została uregulowana.

Tu w roku 1574 z niezwykłym przepychem witało miasto przybywającego do Polski nowoobranego króla, Henryka Wależego. Tu przybył w r. 1587 pretendent do korony Polski austriacki arcyksiążę Maksymilian. W dwa lata później podpisywano tu t. z. paktu będzińskiego, w których arcyksiążę Maksymilian, zrzekł się pretensji do tronu polskiego i uznał Zygmunta III królem polskim.

## Czy znasz swój kraj?

# Zamek w Będzinie

placówki stojącej na straży zachodnich granic państwa — monarcha ten, co to „został Polskę drewnianą a zostawił murewaną”, wznosił tu w miejscu drewnianej fortelicy potężny zamek z kamienia.

Będzin szybko bogacił się, budząc pożądlivość u chciwych, ziemczych księząt śląskich,

Tu w r. 1683 Jan III Sobieski ciągnąc z wojskami pod Wiedeń, zatrzymał się na zamku będzińskim.

Po drugim rozbiórce Polski dostał się Będzin pod zabór pruski, pozostając tak aż do roku 1807. Rząd pruski nadał zamek wraz z przyległymi posiadłościami jednemu z Hohenzollernów, który oddał zamek w wieczystą dzierżawę aż 96 mieszkańcom Będzina łącznie. Ci to wieczyści dzierżawcy doprowadzili zamek do ostatecznej ruiny.

W r. 1835 Edward hrabia Raczyński, miłośnik pamiątek narodowych, odbudował zamek. Czas jakiś mieścił się w jego murach szpital — po usunięciu którego zamek znów popadł w ruinę.

Z tego, co do dziś się utrzymało, widocznym jest, że zamek będziński zbudowany był z kamienia; cegły używano dopiero przy późniejszych odbudowach. Dzieńdziniec zamkowy otaczał mur z bramą wjazdową, wewnątrz mieścił się właściwy zamek. Najlepiej zachowała się potężna okrągła baszta, zdobna u szczytu w ząbkowanie. Zamek połączony był mostem arkadowym z pobliskim kościołem św. Trójcy.

Starania zarządu miasta Będzina i „Towarzystwa opieki nad górą zamkową” zmierzają do odbudowy zamku wedle projektu profesora Szyski-Bohusza. W jego murach ma znaleźć pomieszczenie przyszłe muzeum Zagłębia Dąbrowskiego.

*Mgr. Włodzimierz Fischer*

# Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redakcyjnym

## XVII.

Nowe porządki w stolicy. — Obowiązkowe nauczanie w szkołach. — Grożące ludowi niebezpieczeństwa. — Tułaczka milionów na drogach w głąb Rosji. — Ojciec św. do biskupów Polski. — Głos biskupów niemieckich. — Ks. Arcybiskup Cieplak o tułaczce Polaków. — Otwarcie uniwersytetu i politechniki.

Co się tymczasem działo w zajętej przez Niemców Warszawie?

Od samego wybuchu wojny nie mogło ulegać wątpliwości, że stolica nasza rychlej czy później wpaść musi w ręce armii niemieckiej. Zwłaszcza, gdy stary Hindenburg już w sierpniu 1914 r., w pięciodniowej bitwie pod Tannenbergiem zadał Rosjanom dotkliwą klęskę — podobno nie obyło się tam bez zdrady ze strony „Rusków” — można już było łatwo wyliczyć sobie, kiedy ten smutny moment nastąpi. W rzeczywistości opóźnił on się nieco. Rosjanie utrzymali się jeszcze w Warszawie do 5-go sierpnia roku następnego. A w tym czasie mieli nasi bracia, otoczeni wałem bagnatów niemieckich, sposobność przy-

gotowania się na nowe warunki życia w mieście, które czekała wielomiesięczna okupacja niemiecka.

Niełatwo układało się tam życie, skoro wszystkim mieszkańcom brakowało pracy i zarobków. Władze niemieckie zaprowadzały nowe porządki. Język polski, obok niemieckiego, ustanowiony został jako urzędowy. Obywatelstwo wyteżęło wszystkie siły, aby materialnie i moralnie dźwigać bracie głodną, troszczyć się o sprawy szkolne i stosunki zdrowotne. Mimo trudności, komitet obywatelski uchwalił nawet zaprowadzić na razie w Warszawie, a następnie w całym Królestwie powszechne, obowiązkowe nauczanie. Dzięki tej uchwale w przeciągu miesiąca około

400 szkół mogło rozpocząć błądą swą działalność. Słusznie pisały wtedy polskie gazety warszawskie, że dzień, w którym ta uchwała nastąpiła, stanie się wiekopomnym w dziejach oświaty polskiej. Jeżeli się zaś zważy, że działo się to wtedy, gdy jeszcze nie zamilkły huk dział i świst kul, to takie zdarzenie dowodziło chyba niespożytej żywotności naszego narodu. Czy było potrzeba zaznaczać wobec siebie i obcych, że „jeszcze nie zginęła”?

Mimo to groziły ludowi warszawskiemu różne niebezpieczeństwa. Świadczy o tym chociażby ustęp odezwy arcybiskupa warszawskiego do duchowieństwa. „Lud wierny — pisze ksiądz arcybiskup Kakowski — powinien w

swoim duszpasterzu, uzbrojonym we wstrzeźliwą powagę i świadome swego posłannictwa męstwo, znaleźć ostoję i pełny punkt oparcia w chwilach burzliwych podnieć i nierozważnych porywów".

Snadź dochodziła do ludu warszawskiego z rozmaitych stron pokusa, aby korzystać z nieuregulowanych warunków i podnieść bunt niebezpieczny. Na szczęście rozum wziął górę nad gwałtownym popędem.

I pod innym jeszcze względem położenie w Polsce i ogrom nieszczęścia, jakie zważyło się we wojnie na Królestwo Polskie, można by nazwać polską Golgotą. Nie było w historii świata dotąd podobnej katastrofy, która by całe miliony wyparła z ich ognisk domowych i rzuciła na tułaczkę. Toć nie mniej jak 6 milionów wysiedlonych uchodźców naliczono na różnych drogach wiodących z Królestwa Polskiego w głąb Rosji. Gdy się czytało rosyjskie opisy niedoli tych biedaków, jak dosłownie marli z głodu, nie mając ani kawałka chleba, jak wycierać musieli całymi nocami brudne wagony i schroniska, wystawać na słońcu i żebrać nawet o kubek wody, to człek pytał się z niedowierzaniem: Czy to wszystko możliwe? A przecież opisy te pochodziły nie od Polaków, ale od Rosjan, którzy woleliby pewnie przemilczeć te okropności, jakie cierpiał lud polski z łaski — przyznajmy to — naczelnego dowództwa rosyjskiego.

Wobec niewysłowionej nędzy uchodźców rosyjska komisja dla spraw wygnańców postanowiła poczynić starania, aby w przyszłości, cofając się przed wojskami niemieckimi, nie wypędzano ludności z jej siedzib i nie niszczonej jej dobytku. W miejscowościach zaś rosyjskich, gdzie już przebywali uchodźcy, potworzyły się niebawem komitety ratunkowe, które starały się o fundusze dla nieszczęśliwych ofiar wojny, aby im nie dać mrzeć z głodu i zimna. Funduszów tych dostarczał częściowo genéralny komitet sienkiewiczowski w Szwajcarii, który od początku wojny aż do końca sierpnia tego roku udzielił za blisko trzy miliony franków wsparcia dla części Królestwa pod panowaniem rosyjskim i dla uchodźców polskich w Rosji.

Nic dziwnego, że wobec tego ogromu nędzy i nieszczęść wrzuciły się wszystkie szlachetniejsze serca współczuciem dla cierpień wielkiego narodu. Naj-

wyższy pasterz chrześcijaństwa Ojciec św., wrzuciwszy się nie po raz pierwszy biedą i tułactwem Polski, wystosował list do biskupów Polski z zachętą, aby napisali zbiorową prośbę do biskupów całego świata katolickiego i ich w ten sposób pobudzili do współdziałania. To się też stało. Prośba biskupów polskich poruszyła rzeczywistość świat cały, a biskupi Rzeszy Niemieckiej wystosowali gorącą odezwę do wszystkich wiernych swoich diecezji, umieszczoną w ówczesnych pismach codziennych.

W pięknej tej odezwie znajdujemy następujący pełen uczucia serdecznego ustęp: „Zachętą ku temu jest nam wołanie o pomoc, które wyszło do nas od biskupów polskich, spowodowanych do tego przez Stolicę Świętą, przez samego Ojca św., który pełen serdecznego współczucia zajął się narodem polskim, i mimo że sam ubogi i w utrapieniu, przesłał mu miłościwie 25 000 koron. Gorącym pragnieniem Jego jest, aby wszyscy katolicy poszli za Jego przykładem i przyszli w pomoc temu szlachetnemu narodowi przez wspólną modlitwę i wspólne ofiary.”

„Więcej niż którykolwiek naród — tak żali się papież, a z nim owi biskupi — ucierpiał naród polski pod smutnymi skutkami wojny. Polska katolicka, która była zawsze przedmurzem chrześcijaństwa i przez wieki całe chroniła Europę przed napadami Tatarów, Polska, która była zawsze wierną córą Kościoła, leży teraz w wielkiej części w gruzach i wydana jest na pastwę takiej nędzy, jakiej świat może dotychczas nie widział. Na jej ziemiach toczą obecnie bój wojska milionowe, niezliczone miasta, siola i kościoły uległy zniszczeniu. Zapasy żywności wyczerpały się prawie doszczętnie. Nędza wzrosła do tego stopnia, że według słów Ojca św., cierpienia Polski znaleźć mogą ulgę tylko we wspólnej pomocy narodów, że potrzeba pomocy selek tysięcy, aby wydrzeć setki tysięcy z zarazy, nędzy i głodu.

Po myśli też Ojca św. był List Pasternski wspólny, wydany przez arcybiskupów i biskupów Rzeszy Niemieckiej z dnia 1 czerwca 1916 roku, wzywający cały naród niemiecki do modlitw i czynów pokutnych. List kończył się orędziem, wzywającym wiernych do zadosyćuczynienia sprawiedliwości Boskiej przez udział we wspólnych nabożeństwach, które kończyć się

miały odmówieniem modlitwy o pokój, ułożonej przez Benedykta XV.

O losie biednych tułaczy polskich, pchniętych ręką przeznaczenia w bezkresne dziedziny rosyjskiego imperium, pisał wówczas przesłicznie nie żyjący już dzisiaj arcybiskup mohylewski, ks. Jan Cieplak. Wydał on okólnik do duchowieństwa i wiernych swoich diecezji mohylewskiej i mińskiej, w którym zaznacza: „W wielkiej i świętej sprawie odzywam się do Was. Oto wśród Was jedna z najniebezpieczniejszych ofiar wojny obecnej, bracia nasi uchodźcy. Z opisów i opowiadań wiecie, jak straszny los stał się ich udziałem. Miasta i wioski, w których mieszkali, popalono, ogrody i pola poniszczono, dobytek zabrany lub rozproszony, a oni sami zmuszeni opuścić ziemię ojczystą i iść na tułaczkę. I jakże ciężka jest ta ich tułaczka. Idą oni daleko na wschód. Idą ich całe gromady. Nie już tysiące, ale dziesiątki tysięcy liczące. Przeważają między nimi istoty słabe, starcy i dzieci. Głód i choroby towarzyszą im w podróży. A szeregi mogił znaczą ślady ich przejścia. Idą jak owce błędne, nie wiedząc, dokąd się obrócić, gdzie znaleźć oparcie, przytułek, pomoc... Dosięgli już granic naszej archidiecezji. Pójdą jeszcze dalej w głąb. A choćby i srodki do życia znaleźli, czy zdołają przechować to, co najdroższego z domu wynieśli: wierność dla ideałów ojczystych, dla wiary i cnoty?...”

Rzewne te słowa arcybiskupa poruszyły do głębi tych wszystkich, którzy mieli dach nad głową i chleb na pożywienie, i otworzyły u nich upusty nowej ofiarności.

Pewien promyczek na te ponure losy naszej braci w Królestwie rzucały poszczególne wiadomości, które do nas przychodziły z Warszawy: Otóż tam otwarto w dniu 15 listopada 1915 roku uniwersytet i politechnikę, dwie wielkie uczelnie dla kształcącej się młodzieży. Rozumie się, że te akty otwarcia były dla całej Polski, a nie tylko dla Królestwa Polskiego wielkim świętem, którego blask rozjaśnił złowrogie chmury nad polską ziemią. Wszakżeż to miłą rzeczą było stwierdzić, że naród polski nie obmyty jeszcze z krwi własnej, okopcony jeszcze sadzami płonących własnych chat i siół, dokonał tego dzieła oświaty o własnych siłach.

Ks. Józef Kłos.

## NASZE JUBILATKI



Wszystkie jubilatki spędziły cały okres swej pracy w tych samych domach, w których rozpoczęły służbę. Pełnią ją po dziś dzień ku ogólnemu zadowoleniu swych pracodawców, którzy w bardzo nieraz serdecznych słowach wyrażają się o wiernych służbach. Jubilatkom redakcja nasza składa serdeczne życzenia. 1. 50 lat w jednym domu pracowała Marianna Binkowska z Poznania. 35 lat pracy mają poza sobą: 2. i 3. siostry Rozalia i Jadwiga Multańskie z Poznania. Jubileusz 25-letnia służby obchodzą: 4. Maria Rulczyńska z Odolanowa, 5. Marianna Musielak z majątku Manieczki, pow. Śrem, 6. Weronika Samulaska od SS. Elżbietanek ze Strzelna, 7. Franciszka Denuth z Rawicza

*Ania mówi:*

Reprodukcja wzbrosiona. Wzrostki prawa zastrzeżone.

PIĘCIORACZKI RADOŚNIE ZACZYNAJĄ 4-Y ROX ŻYCIA.



MARYSIA IWONKA CESIA EYLIKA



Jakie to szczęście mieć  
**PALMOLIVE** MYDŁO NA  
OLEJKU OLIWKOWYM

Jaki piękny, świeży wygląd mają Pięcioraczki Kanadyjskie. Jaką idealną cerę. Nieprawdaż? Napewno Pani im zazdrości. A przecież z łatwością może Pani zdobyć czar i piękno, używając rano i wieczorem ich oliwkowego mydła Palmolive. Jest ono tak czyste i tak świetnie się pieni! Za cenę zwykłego mydła otrzymuje Pani doskonałe mydło piękności. Oto dlatego tak wiele kobiet stale używa go do kąpieli. Nie zaniedbuj swej urody i kup dziś jeszcze 3 kawałki mydła Palmolive.

*Shampoo Palmolive wyrabiany na oleju oliwkowym pielęgnuje włosy, jak mi dło Palmolive cerę.*



*Nowy szampon do włosów!*

**Piękniejsze włosy przez nowy szampon!**

"Bez Mydła" Czarna główka jest zupełnie nowym szamponem, pozbawionym wszelkich składników alkalicznych. Pęcznienie włosów na skutek działania alkalicznego, nieuniknione dotychczas przy środkach zawierających mydło, jest obecnie całkowicie wykluczone!

Po umyciu szamponem "Bez Mydła" włos zachowuje swą naturalną elastyczność, dzięki czemu można go łatwiej i trwalej ondulować. Poza tym przy szamponie "Bez Mydła" nie wytwarza się wapienny osad, nadający włosom szorstkość i matowość. Cudowny, naturalny połysk, pięknie podkreślający fale włosów — oto wspaniały rezultat!

Wypróbujcie go przy najbliższym myciu głowy. Będziecie zachwyceni niezwykłym wynikiem!



**"BEZ MYDŁA"**

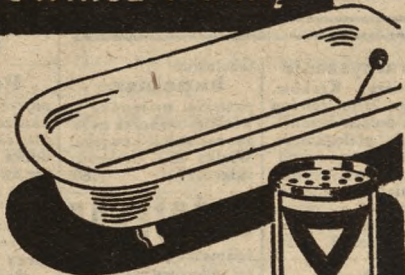
**Szampon Czarna główka**

W 2-ach odmianach: dla ciemnych i jasnych włosów.

*Torebka 40 gr.*

**VIM**

czyści wszystko  
.. również wannę



Rdzę i ślady brudu na emalii usuwa Vim gruntownie i bez trudu. Nie obawiajcie się rys, gdyż Vim czyści delikatnie.

WYRÓB SCHICHT-LEVER S.A.

**SPRZEDAŻE**

**Interes (172)**  
fryzjerski w śródmieściu na sprzedaż. Poznań, ul. Pocztowa 26.

**Gospodarstwo**

26 mórg i wiatrak w dobrym stanie sprzeda właściciel. Donke, Sądzia, pow. Leszno. (164)

**Warsztat**

kołodziejski, zaprowadzony w powiatowym mieście sprzedam, cena 220 zł, powód choroby. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 23.

PRZY  
**BÓLACH**

reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym - przynosi ulgę w cierpieniach.



**LALKA MAMA**

Blondynka z niebieskimi oczami, przepięknie ubrana! Ruchoma, siedzi i stoi. Około pół metra duża. Mówi głośno i wyraźnie „Ma-Ma” „Ma-Ma”. Cena lalki w drewnianym pudle tylko zł 4.65, 2 lalki zł 8.95. Płaci się przy odbiorze.

Adresujcie: (800)

**M. Dobrzyński, Warszawa, Sosnowa 10**



Osad na zębach jest początkiem kamienia nazębnego i próchnicy. Pasta do zębów Odol usuwa osad i czyni zęby śnieżno białymi.



W Starogardzie/woj. Pomorskie.

we wzorowo urządzonej fabryce produkowane są z krajowych surowców słynne tabletki Aspirin.

Przedstawiciele władz mieli możliwość przekonania się na miejscu o doskonałej jakości produkcji oraz o higienicznym sposobie pakowania

T A B L E T K I K **ASPIRIN** BAYER

JEDYNIEM Z KRZYŻEM BAYERA · JEDYNIEM Z KRZYŻEM BAYERA

Pociąg popularny na XXXIV światowy KONGRES EUCHARYSTYCZNY DO

# BUDAPESZTU

25/V—31/V od zł 65.—. 33% zniżki dojazdowe od miejsc zamieszkania (P. 599)

DIECEZJALNE KOŁO ks. PREFEKTÓW, Lublin, Bernardyńska 14

KATOLICKI ZWIĄZEK „CARITAS”, Warszawa, Nowogrodzka 49

WAGONS-LITS//COOK, Warszawa, Krak. Przedmieście 42

Gdynia, Pierackiego 7.  
Katowice, Dyrekcyjna 9.

Kraków, Sławkowska 12.  
Lwów, Pl. Halicki 15.

Łódź, Piotrkowska 68.  
Poznań, Pierackiego 12.

## Do ciast wielkanocnych:

kukier Vanillin  
olejki do pieczenia  
proszek do pieczenia

# „Backin”

d-ra OETKERA

Niezrównana książka z przepisami Dia A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

Dokładne trawienie ułatwiają ZIOŁA PRZECZYSZCZAJĄCE KARPINSKIEGO

# Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

# Anusol

Goedecke

DO NABYCIA W APTEKACH  
12 czopków z 5. 6 czopków z 3.

## RÓŻNE

**Pianina**  
czołowej polskiej fabryki Arnold Fibiger oraz dobre używane pianina, liharmonie poleca korzystnie Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11. (295)

**Stolarzom**  
dostarczam bejce „Arty”, papier imitujący forniry itd. Żądajcie cenników. „Renoma”, Poznań, Wielkie Garbary 1. (970)

**Seredyńska**  
Poznań, Marcina 9. Ornaty 50.—, Kapy 95.—, Suty 5.50, Komże 20.—, Alby 65.—, Baldachimy 200.—. Materiały kościelne, szlandarowe. (123)

**Szczotki**  
własnego wyrobu. Stary Rynek 91. Wejście Wroniecka. (135)

Gdy nadchodzi dżdżysta pora... kaszel daje się nam we znaki. Preparat ziół leczniczych w postaci kropli „Danuol-Rawski” przynosi ulgę, bo działa wykrztusiennie i łagodzi atak kaszlu. Skład główny: Mgr. J. Rawski, Ap'eka, Warszawa, ul. Marińska 12. Do nabycia we wszystkich aptekach. (563)

**Naprawy zegarków, biżuterii**  
fachowo, tanio Longines  
św. Marcin 79. (138)

**Pijaństwo**  
nałogowe uleczalne. Prospekty gratis. „Laboratorium Chemiczne” Poznań, Polna 2.  
**Antynikotyna**  
odzwyczajająca od palenia tytoniu, żądać w aptekach i drogeriach. (P. 21)

## Stowarzyszenie

Pielęgniarek Kraków, Szewska 21/8, telefon 181-99, poleca kwalifikowane pielęgniarki, opiekunki noworodków, wychowawczynie, pielęgniarki chorych, masażystki — przyjmuje zgłoszenia poszukujących posad. (154)

**Brokaty**  
na chorągwie, szaty liturgiczne poleca Fabryka Henryk Kraj, Łódź, Narutowicza 18. (307)

**Zegarki**  
obraczki ślubne, pierścienie, kolczyki, bransolety wykonane w własnej pracowni poleca nataniej **Sobczyński**  
Wszelkie naprawy, przeróbki fachowo, tanio. Poznań, św. Marcin 47. (139)

**Winorośle**  
owocujące, wyhodowane na wszystkie gleby, sadzonka dwuletnia 1.25, morele 2 złote, inne drzewka. Sprzedawcy poszukiwani. Czesław Zakrzewski, Warszawa, Marszałkowska 79. (P. 17)

**Wiosenne Obuwie**  
najkorzystniej „Elka”  
Kozicka, św. Marcin 62 (140)  
Asygnaty Kredyt.

**RADIA**  
długoterminowe raty po 9 zł miesięcznie „Lira”  
Podgórna 14. (141)  
**Watek**  
watoline, koldry wato-we, poleca fabryka W. Stetka i S-ka Łódź, Pogonowskiego 86, tel. 214-95. (311)

**Gustowne kapelusze**  
damskie, nowości w wielkim wyborze poleca najtaniej Lewicka, Wielka 8 i Kraszewskiego 17. (180)

**KOŚCIEBNE**  
adamaszki, brokaty szlandarowe — obrusy; Fabryka Tkanin Liturgicznych, Tadeusz Kiorhassan, Ruda-Pabianicka, Piłsudskiego 41, tel. 24. (314)

**Magle**  
nowoczesne, elektryczne, ręczne, oraz domowe magle prasownicze, nagrodzone złotymi medalami dostarcza: Fabryka Magli M. Janowski, Poznań, Staroleka, telef. 19-47. (325)

**1000 mb. używanego toru**  
kolejkowego o rozpiętości 600 mm, zdadnego do użytku oraz 6 nowych wyrotek kolejkowych o pojemności 0.75 m<sup>3</sup>, kupi Wydział Powiatowy w Obornikach, Przewodniczący Wydziału Powiatowego, w. z. Mgr. B. Marweg, referendarz. (183)

**Harmonie**  
ceny fabryczne, polecam. C. Pick, Chojnice, Sitzelecka 55. (186)

**Dr. Piskozub**  
b. dyrektor szpitala, chirurg, od 1. 4. 1938 Leszno, ul. Osiecka 59, obok szpitala Św. Józefa. (185)

**WOLNE POSADY**

**Wyřęcicielka**  
skromna, uczciwa, z gotowaniem, cerowaniem na wieś. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 161.

**Stelmacha**  
kawalera, poszukuje od zaraz maj. Chudziej, pow. Środa, p. Szlachcin. (166)

Na średni majątek bez pani domu, potrzebna **gospośia**.  
Maj. Strzał, poczta Chelmuza. (158)

**Nauczycielka**  
potrzebna od 1 maja br. Program polskiego gimnazjum w Gdańsku. Quar'a i Quinta. Wymagane: język niemiecki biegle i początki języka angielskiego. Zgłoszenia z podaniem pensji i odpisem świadectw przyjmuje: Majętność Łukocin, poczta Rukosin, pow. Tezew. (156)

**Osoby**  
starszej, zaufanej, do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego i podwórko-wego na wsi, znającej się na wychowaniu dziecka, poszukuje zaraz. Zgłoszenia z podaniem wynagrodzenia i odpisami świadectw piśm. Adm. Przew. Katol. 169.

Potrzebni od zaraz na majątek **kowal**  
kawaler, obeznany z prowadzeniem parówki **forys**  
kawaler, obeznany z dopuszczaniem ogiera, wchodem zrebaków. Zarząd majątności Kamieniec, pow. Bydgoski, poczta Strzelewo. (155)

Potrzebni **chłopiec**  
na służącego do dworu pod Warszawą, moralny i uczciwy, konieczne zdrowie i mający dobre referencje, pensja 20 zł, utrzymanie i opranie. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Katol. 175.

**Pokojuowa**  
potrzebna do dworu, bardzo dobre prasowanie, cerowanie, bardzo dobra usługa, długoletnie świadectwa, pensja 30.— zł. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 173.

Potrzebna do dworu **dziewczyna**  
z bardzo dobrym gośpowaniem, praniem i prasowaniem męskiej bielizny. Znajomość zapraw. Uwzględ. będą tylko refer. dużych dworów. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 176.

Potrzebni od 15 kwietnia: **kucharz**  
z dobrym gotowaniem i hodowlą drobiu. **Pokojuwka**  
z syciem, władający językiem niemieckim, lub francuskim, lub angielskim. Zgłoszenia proszę kierować: Maj. B. ródw, p. Kalisz.

**Młoda kucharka**  
wykwalifikowana, dobrze połączona, potrzebna 15. IV. Sikorska, Żegotki, Strzelno. (184)

Potrzebna zaraz **gospodyni**  
która zajmuje się wszelkimi pracami gospodarstwa domowego. Odpisy świadectw proszę skierować pod adr. Dr. Harnier, Maj. Wierzbiczyński, poczta Gniewkowo, powiat Inowrocławow. (202)

**Kowala**  
dobrze połączoną, poszukuje zaraz Węgierek, p. Janikowo. (160)

**Młoda wychowawczyni**  
potrzebna na wieś dwójga małych dzieci. Wesola, łagodna, cierpliwa, z syciem. Podać polecenia, pensję piśm. Adm. Przew. Kat. 201.

**POSZUKUJĄ PRACY**  
**Pielęgniarka**  
poszukuje posady do niemowlęcia. Oferty Adm. Przew. Kat. 181.

**Pielęgniarka**  
wykwalifikowana, do niemowlęcia poszukuje posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 128.

**Panienska**  
inteligentna, z dobrej rodziny, zna język niemiecki, robotki, trochę gotowania, obsługuje gości, ostatnio była wychowawczynią dzieci, szuka odp. posady. Lask. zgłosz. Adm. Przew. Katol. 130.

**Organista**  
młody, lat 24, jednak ułomny (na jedno oko nie widzi), a na drugie słabo, jedno dziecko, przyjmie posadę organisty, w. jego pomocnika lub kościelnego, na najskromniejszych warunkach. Wiadomość: Józef Ratzler, Łwów, ul. Bonifratrów 4. (981)

**Szofer**  
służący, słuszny maszyn, kawaler, dłuższa praktyka, bardzo dobre świadectwa. Obeznany maszynach rolniczych, motorach elektrycznych, poszukuje posady zaraz lub później. Zgł. Adm. Przew. Kat. 29.

**Młody zdolny**  
uczciwy, pracowity, ukończoną średnią szkołą handlową, 3 letnią praktyką dużym majątku ziemskim, poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej w handlu. Zgł. Adm. Przew. Katol. 104.

**Ogrodnik**  
kawaler, dzielny w swym zawodzie, 18 lat praktyki, obeznany wszelkiej kulturze ogrodniczej, kwiaty, wrzesna nowalia, inteligentny, poszukuje posady zaraz, możliwy późniejszy ożenek. Zgł. Adm. Przew. Kat. 132.

**Młodzieniec**  
solidny, bez nałogów, z wykształceniem handlowym i rolniczym, obeznany w rolnictwie, hodowli, buchalterii, handlu, biegły w matematyce i geometrii, poszukuje zaraz lub od 1. VII. rb. posady pisarskiej, praktykanta gospodarstwa, lub praktyki w handlu. Wymagania jak najskromniejsze. Stefan Kubiak, w. Obidówek, p. Witonía, Łódzkie. (131)

**Praktyki**  
leśnej, szuka po wojsku dobry strzelec, zna ogrodnictwo, bez wzaj. wynagrodzenia. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 138.

**Ogrodnik żon.**, w krytycznym położeniu, prosi o małą dzierżawę, w. inną pracę. Zgł. Adm. Przew. Kat. 150.

**Inteligentna**  
osoba z wykładnią krajeccyżną, zna język niemiecki, poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 165.

**Organista**  
dyrygent, egzaminowany, poszukuje posady w mieście, dużej wsi. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 147.

**Gospodyni**  
szuka posady, najchętniej na probostwo. Zgł. Adm. Przew. Kat. 182.

**Ogrodnik**  
sumienny, akuraty, wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres ogrodnictwa. Jan Siebert, Żabikowo, ulica Marsz. Piłsudskiego 11a. (151)

**Szofer - mechanik**  
długoletnia praktyka, szuka posady szofera za skromnym wynagrodzeniem. Wszelkie naprawy wykonuje na miejscu. Zna również naprawy maszyn rolniczych. Oferty Adm. Przew. Katol. 152.

**Leśniczy**  
Poznańczyk, lat 37, egzamin państwowy, długoletnia praktyka, były zarządca większych obszarów leśnych, bardzo energiczny, uczciwy, pierwszorzędne świadectwa, referencje. zna hodowlę bażantów, tartacznicstwo, raki jelenie, poszukuje posady. Oferty Adm. Przew. Kat. 170.

**Nadszwajcar**  
dojarz, były instruktor dojarski Izb Rolniczych, prosi o udzielenie pracy w tym zawodzie. Długoletnia praktyka zagraniczna w obozach zarodowych. Łaskawe oferty Adm. Przew. Katol. 157.

**Wieśniaczki**  
lat 23 i 18, znajdują się w krytycznym położeniu, proszą o pracę pomocy gospodyni, pokojowej lub innej. Zgł. Adm. Przew. Kat. 163.

**Kucharz**  
kawaler, dobre referencje, poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 171.

**Sierota**  
uczciwa, zna sycie, robotki, gospodarstwo, poszukuje zajęcia u starszej pani, lub do dzieci. Zgłoszenia pod „Helena”, poczta Pleśszew ad Jarocin. (174)

**Krawiecki czeladnik**  
męski, zdolny, 30 letni, poszukuje pracy w większym mieście. Warunki: całkowite utrzymanie, mieszkanie i 40 zł miesięcznie, byle za-raz. Warszawa, ul. Oleśńska 16, u dozorcy dia Kazimierza. (172)

**Pisarz**  
gospodarczy, 1. 24, po wojsku, biegły w pracach biurowych, 7 mies. pr. gosp., przyjmie posadę na skromnych warunkach zaraz lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. 179.

**Szwajcar**  
żonaty, z dłuższą praktyką, szuka posady, którą każdej chwili może objąć Józef Filipowicz, Świerkówek, pocz. Wargowo, pow. Oborniki. (178)

**Borowy**  
bażantnik, 1. 25, praktyki 5 lat, dobry hodowca zwierzyzny, zna zakładanie i uprawę lasu, energiczny łepiciel kłusowników, poszukuje posady. Wł. Wojcik, Ostrow Wielkopolski. (163)

**Polowy**  
kawaler, energiczny, własny rower, łornetka, poszukuje posady. Oferty Adm. Przew. Katol. 163.

Piegi gina  
OD KREMU i MYDEŁ  
**EFFELIS**  
R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

Zofia Kossak

## POPIELNICE

POWIEŚĆ

8)

Nie wytrzymała, chrząknęła. Zasromała się, nie wiedząc czemu, i nie chcący przewróciła wiadro. Milcząca woda, cenna woda, popłynęła ciemną strugą przed stopy myśliwca. Obejrzał się żywo, zatrzymał, poznał przyrzeczoną.

— Tyżeś, Olsza?

— Jam jest.

— Na dobrą wróżbę czy na złą przedlałaś mnie wodą?

— Na dobrą — szepnęła cicho.

Odważyła się spojrzeć mu w twarz zaledwie widoczną w mroku.

Przyjął ten wzrok z przyjemnością. Nie odchodził. Byłby chętnie dziewczynie, co miała niezadługo zostać jego żoną, powiedział coś miłego. Nie wiedział jednak, jak to uczynić. Czuł tak samo, jak czuli luków i czują dziś, skapa, nieskład-

dzie od wie-  
lecz mowa  
na i twarda  
nie posiadała  
słów potrze-  
bnych na wy-  
rażenie bar-  
dziej zawi-  
łych uczuć.  
Pieszczot nie  
znano.

Słów słod-

kich, miłych również. Jedynym sposobem okazania przychylności było obdarowanie. Miłosz zapragnął obdarować czymś Olszę. Ale czym? Nie miał nic cennego przy sobie. Żadnej błyskotki tak miłej niewiastom.

— Jak wrócę, kupię dla ciebie paciorków u Wisza odlewacza...

— Kiedy wróciacie? — ośmieliła się zapytać.

— Jutro, pojutrze... — odparł nie rozgniewany, choć przemówiła doń pierwsza, nie pytana.

— Na łów idziecie?

Zawahał się i nagle, jakby wiedziony potrzebą zwierzenia się komukolwiek, rzekł:

— Idę podpatrzeć tych obcych, których widziałas latem w boru...

— Sąż tam jeszcze?! — wykrzyknęła przerażona.

— Ten — wskazał oczami chłopca, skulonego z chłodu — prawi, że są... Podejrzę, co znią i wrócę, a ty nie gadaj nikomu...

— Nikomu nie powiem — zapewniła.

— Jak wrócę, kupię paciorki, a tymczasem, naści!

Podał jej krawkę wełnianą, barwioną czerwono, którą opasany był pod kożuskiem. Sam nie wiedział, czemu to zrobił, ot tak, by zostawić coś dziewczynie w miejsce tego dobrego słowa, którego powiedzieć nie umiał. Po czym zwawo odszedł. Należało wszak wykorzystać chwilę, zanim strażnik dzienny stróż nie objął i można było ześliznąć się z wału do

jeziora bez otwierania bramy, bez ciekawych pytań, na co idzie się zasadzać, czemu chłopca bierze z sobą, a czemu bez psa?

Gdy oddalili się parę kroków, Olsza ruszyła za nimi. Puste wiadro kołysało się na jej przedramieniu, patrzyła, jak wspięli się po ganku na wał, jak zarysowali się na wale przez chwilę na tle bielejącego już nieba. Miłosz wysoki, smukły, w skórę ciasno opięty, Bolech mały skulony, zawsze zziębnięty. Rozejrzeli się wokół ostrożnie, przysiedli, znikli. Snadź zeskokczyli z wału na falochron. Jeje! Czy aby nie spadli do wody? Nie. Widno strzegła ich Dola. Już musieli dojść do przystani, czepiając się wału palcami, stąpając uważnie po oślizgłych pochyłonych pniach, bo uszu nasłuchującej dobiegło chrobotanie czółna, a w chwilę później plusk wody. Płynęli. Z kolei ona wskoczyła na kupę kamieni przygotowanych u stóp wału dla obrony, z kamieni na ganek, z ganku na wał. Położyła się na nim płasko i spojrzała: W szarym brzasku zimowego ranka sunęli szybko odbijając się kijami od dna. Oplywali gród w koło, zamierzając widno wylądować przy szyi półwyspu, jak najbliższej lasu. Śledziła ich uważnie, aż dobili do brzegu. Rozwidniło się na tyle, że mogła choć z trudem rozróżnić, co robia. Przywiązali czółno do drzewa i jęli ładować w nie kamienie, aż obciążone zanurzyło się całkowicie, znikło pod wodą, wsparło się o dno. Był to zwykły, najczęściej używany sposób ukrywania czółna. Po powrocie wystarczało nurknąć do wody, wyrzucić



Przywiedli slaniającego się, półprzytomnego Bolecha.

kamienie i wyciągnąć czółno na powierzchnię. Zatopiwszy łódź, ruszyli w las. Teraz Bolech szedł przodem. Znikli.

— Poszedł — myślała Olsza, zsuwając się z wału — poszedł! Do obcych... Bolech go wiódł... oj lelum! Jeśli naprawdę do boginek go zawiedzie?...

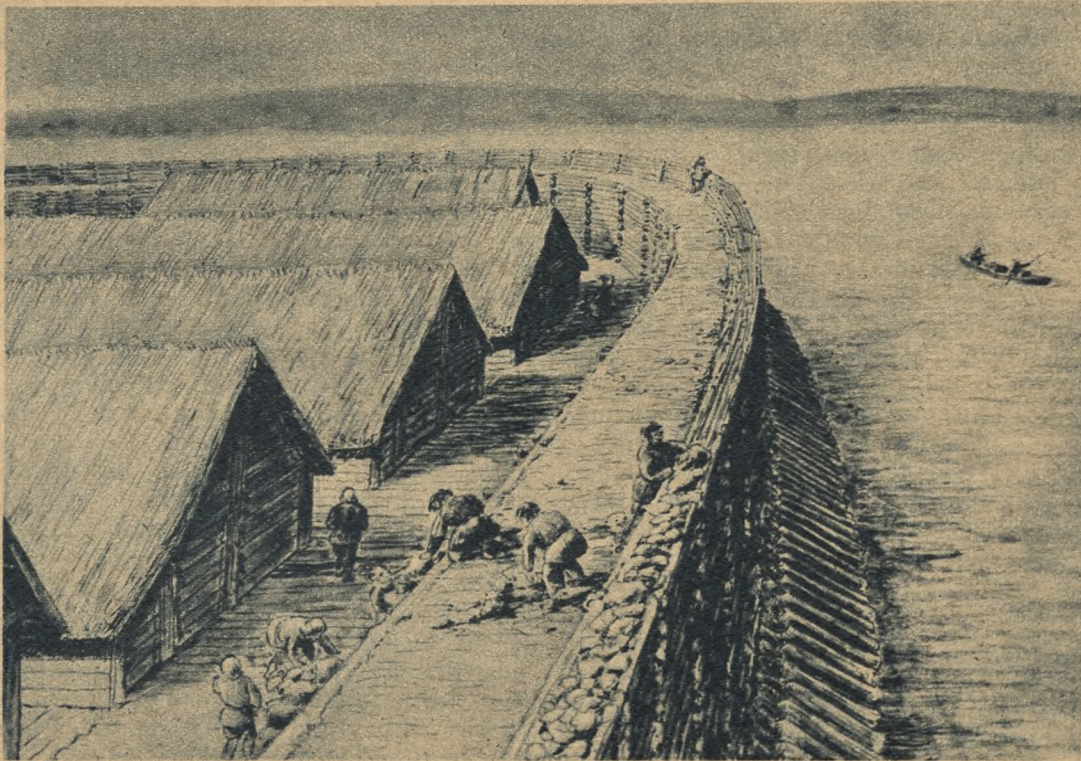
Jeniec dygotał nieustannym przenikliwym dreszczem z chłodu, a zgrzytał tak zębami z gniewu. Był wściekły na samego siebie, że dał się pojmać tak łatwo. On, myśliwy! Byle skórnik lub odlewacz nie postąpiłby lekko-myślniej! Za to na własnej skórze przekonał się, że chłopiec mówił prawdę, że nie zmamiły go boginki. Był przykrępowany mocno postronkami do jednego z drzew otaczających niewielką polanę, wybraną na obóz nieprzyjaciela. Pośrodku polany kilka rosnących tam buków ścięto na wysokości dobrego chłopca, na powstałych w ten sposób słupach umieszczając niezdarne płaskie dachy z chróstu. Dookoła polany stały niewielkie budy szałasów, w których sypiali obcy wojownicy. Szopa pośrodku stanowiła ich miejsce zebrania i przypominała właściwą świątynię o słupach malowanych krwią jeńców, o której opowiadał Bolech.

Na sękach pni bukowych wisały szczyty i łuki. W samym środku na ubitej równo ziemi płonęło ognisko. Ognisko! Nie dochodziło zeń ciepło do miejsca, gdzie zgłodniały i wpół zmarzły stał więzień, przywiązany do drzewa. Po przeciwnej stronie polany czerniał uwiązany w ten sam sposób Bolech. Chłopaczyna może już zmarł ze wszystkim, bo nie poruszał się wcale. Tkwił tu przecie od wczoraj, schwyłtani niby zające w potrzasku.

Po raz nie wiedzieć który Miłosz urągał sam sobie. Wprowadzony przez chłopca w część lasu, której jeszcze nie znał, o której sądził, że jest zbyt bałganią, by się dała przebrnąć, ujrzał ze zdziwieniem, że bagno stanowi względnie wąską smugę, a za nią rozpoczyna się znów bór suchy i wysoki, przyjazny dla myśliwego. Pochłonięty tym odkryciem, pilniej wypatrywał śladów zwierzy niż ludzi.

— Ryś drapał się wtedy — zwrócił się w pewnej chwili do chłopca, ukazując ślady pazurów na korze.

Podnieśli obaj głowy do góry, szukając pośród bezlistnych gałęzi płowego drapieży, a tymczasem nieprzyjaciel podszedł cichcem z tyłu. Zarzucono na nich linę, powalono na ziemię, skrepowano, nim Miłosz zdążył wyrwać z pasa miecz. Jego piękny, niedawno nabyty miecz! Już go zabrano razem z łukiem i oszczepem! Już obu ciekawskich wleczo po ziemi splepanych jak barany. Skończyło się. Teraz Miłosz stał przy drzewie, czekając bezradnie, co z nim wrogowie uczynią (a nie spodziewał się, by uczynili coś dobrego), pod szopą zaś wśród obcych



**Biskupin.** Rysunek ten przedstawia prasłowiański gród zbudowany z drewna. Dołem falochron z pali, wzdłuż niego ulica okrężna, w której wychodzą równoległe ulice poprzeczne, a wzdłuż nich stoją domy w rzędzie — jeden przy drugim. (Musiano je stłoczyć z powodu braku miejsca na niewielkim półwyspie.)

chłopczyna niezdolny był słowa przemówić.

Rozgrzali go szturchanicami. Wyjąkał: — To ich wódz, ten co do was mówi. Wódz całego ich plemienia. Zwie się Farga. Powiada, żebyście do nich przystali i otworzyli po dobrej woli bramę grodu, a żadnego zniszczenia nie robią i pozwolą wszystkim odejść w puszcę wolno.

— Niech ich psi zjedzą. Nie uczynię tego — odparł myśliwy.

— Boję się powtórzyć takie słowa..

— Tedy powiedz, żeby mi zwolnili rękę, a ja mu dam w pysk. To zrozumie.

— Ubiją nas obu! Mieścież rozum, gospodynie!

Ubiją!

— A tak co myślisz? Żywić będą? Gadaj natychmiast, że przedziej mi wątpia wyprują, niż do nich przystanę.

Z westchnieniem Bolech jął coś dukać w obecnej mowie. Na co ów Farga zmierzyl jeńca złym wzrokiem i odszedł do swego szałas.

— Kra, kra! — zawołał Miłosz, jak mógł najgłośniejszej na znak, że choć umrze, nie uważa się za pobitego. Bolecha odprowadzono. Śnieg znów zaczął polatywać. Osiałał na głowie

Miłosza, ramionach i piersi.

Olsza nie mogła usiedzieć na miejscu. Bez widomego powodu coraz to wybiegała z chaty, nie dbając o narzekania Marzy, że ciągłym odchyłaniem skór ziębi chatę. Poglądała, zabiegała ku chacie Kruków, by przekonać się, czy Miłosz nie wrócił. Ale Miłosza nie było. W chacie Kruków nikt się nie zdawał tym niepokoić. Sądziłi pewnie, że poszedł, jak zwykle, na łowy. Dziwne, co prawda, że wyszedł nie opowiadając się nikomu i chłopca Piszczorowego zabrał ze sobą zamiast psa, nie dzieckoż jednak, wie chyba, co robi.

Jeden Chyla był markotny, ale nie gadał nic, jak zwyczajnie.

Gdy trzeciego dnia pod wieczór jeszcze Miłosza nie było, niepokój dziewczyny wzrósł.

— Co się wierzisz, jak kołowata? — strofowała ją Marza. — Siedźże spokojnie i przadź!

Ej, nie w głowie było Olszy przedzenie. Obcy... obcy... Miłosz poszedł do obcych i nie wraca... Przed oczyma stawały jej niezliczone szeregi mężów,

O gotówkę  
trudno...

ale wpłacając  
tylko

zł. 11.-

już możesz fotografować  
nowoczesnym aparatem

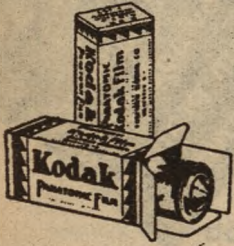
**"Kodak"**

Każdy Fotoskład poinformuje o  
systemie ratalnym "Kodak"

**Vollenda 620 W**

anast. f. 4,5; mig. Compur  
format zdjęć 6x9 cm

na 12 miesięczne raty



Operatorzy kinowi dbają  
o najwyższy poziom zdjęć —  
dorównasz im stosując błony

**Panatomic**

Kodak Sp. z o. o. — Warszawa, plac Napoleona 5

P 1 — 38. F

## ODPIERAJCIE ATAKI WĄTROBIANE

Nie poddawajcie się bezradnie cierpieniom i dolegliwościom wątroby, mogą je skutecznie zwalczać. Wstrzymujcie ataki kamieni żółciowych, uprzedzając je leczeniem sprawności wątroby i regulując normalne wydzielanie żółci. Przy pierwszych bólach wątroby kiedy rozpoznany został rodzaj cierpienia stosujcie się

ziola przeciwko kamicy żółciowej i zlej przemianie materii D-ra Cz. Krassowskiego, ze znakiem słownym KAMICINA, dobrane klinicznie, działające skutecznie w dolegliwościach wątroby, w ataku kamieni żółciowych, w zlej przemianie materii, nadmiernej otyłości. Cena pud. zł 2.—. Do nabycia w apt. i składach aptecz.

Skład Główny: Zakłady Przem.-Handl. Dr. Farm. K. Wenda, Warszawa, Leszno 98.



Czy wycigi, czy ślizgawka  
Dancing, podróż..... zawsze wszędzie  
Niechaj sławna „Przemysławka”  
W twojej torebce stale będzie!

**HENRYK ŻAK - POZNAŃ**



Uroczą  
**LORETTA  
YOUNG**

zdradza Wam  
tajemnicę  
pięknej  
cery:

LORETTA YOUNG (20th Century)

„Jestem pewna, że każdemu dziewczęciu przysłuże się swą radą. Osiągnięcie pięknej cery nie przedstawia żadnej trudności. Oto mój sposób: używam zawsze mydła toaletowego Lux — to wszystko”.



**LUX MYDŁO TOALETOWE**

UŻYWANE PRZEZ 9 NA 10 GWIAZD FILMOWYCH.

WYRÓB FIRMY SCHICHT-LEVER S.A. WARSZAWA

LTS 11-0352A P

**INOWROCŁAW-ZDRÓJ**

Sezon wiosenny  
od 1 kwietnia

Całk. pobyt  
2 tygod.  
126,— zł  
3 tygod.  
185,— zł

Informacji udziela Zarząd

(P. 151) i biuro podróży „Orbis”

### PODZIĘKOWANIA

**Podziękowanie**  
Najśw. Sercu Jezusowemu za odebrane łaski, z prośbą o dalsze.  
(95) K. Ch.

**Podziękowanie**  
Najświętszej Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, za otrzymaną łaskę.  
H. P. (116)

**62% i 31%**

zapłaconych w roku 1937 składek zwróciło TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH NA WYPADEK CHOROBY W WARSZAWIE tym ubezpieczonym, którzy w roku 1937 nie korzystali ze świadczeń Towarzystwa.

Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych  
na Wypadek Choroby w Warszawie

Warszawa, Pierackiego 14.

(711)

Reprezentacja Poznań, Pl. Wolności 17.

APL 1/38c

Do wielkiego sprzątnania używajcie  
znanych ze swej  
dobroci wyrobów



Zakładów  
Polskiej Sp. Akc.

**"Persil"**  
w Bydgoszczy

**ATA Persil imi**



Tylko młynek do kawy . . . .

reży za jakość  
wypróbowanych od  
z górą 100 lat Francka

środków kawowych. Francka przyprawa  
do kawy - z młynkiem - ceyni każda  
kawę bardziej aromatyczną,  
lepszą w smaku, oraz tańszą.

Należy jednak zwrócić na znak ochronny, jeżeli  
ma to być prawdziwa przyprawa Francka.

**Franck**

## Otyłość szpeci i postarza

a powstaje wskutek zlej przemiany materii lub też zaburzeń czynności gruczołów dokrewnych. Ziola magistra Wolskiego na przemianę ze znakiem ochr.

znajdujący się w morskiej roślinie Yahańga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

*Lawsze Tadne  
białe zęby zapewnią.*

**Chlorodont  
PASTA DO ZĘBÓW**

**PUDER ŚNIEG  
TATRZAŃSKI**  
UDIĘKSZA  
I MOTUJE  
CERĘ

**Falkiewicz** POZNAN z lat 1911  
w PARYŻU

**12** naturalnych  
kolorów  
**ORIENT  
HENNA  
SZAMPON**  
zadaje włosy przez męce  
WSPEDZE DO NADYCIA  
FR. BOKSICZ-6Y060SICZ  
Wytwarzaj się naśladowczie

**NERWOL**  
CHEMIKA DR. FRANZOZA  
NACIERANIE  
STOSUJE SIĘ PRZY:  
**REUMATYZMIE**  
KŁUCIU Z POWODU PRZEZIEBIENIA  
POSTRZALE ISCHIASIE I P  
DO NABYCIA W APTEKACH  
WYROB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ  
**APTEKA MIKOŁASCHA**  
L 6 W KOPERNIKA 1

Dobrych i zdolnych chłopców w wieku od 12-15 lat, którzy ukończyli co najmniej 6 oddziałów szkoły powszechnej a pragną się poświęcić stanowi duchowemu, przyjmuje Małe Seminarium Księżów Misjonarzy (Przyw. Gimnazjum Męskie Księżów Misjonarzy) w Krakowie. Kandydaci zostaną przyjęci do klasy I gimnazjalnej nowego typu. Do innych klas przyjmuje się uczniów w miarę miejsc wolnych, o ile tylko nie przekroczą odpowiedniego wieku gimnazjalnego, określonego dla gimnazjów ogólnokształcących. Tak gimnazjum jak i liceum klasyczne przy tymże gimnazjum mają pełne prawa szkół państwowych. Do podania należy załączyć znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zgłoszenia osobiste przyjmuje się we wtorki, czwartki i niedziele. Zwiedzanie zakładu jest dozwolone. (153)

Adres: Dyrekcja Małego Seminarium Księżów Misjonarzy, Kraków, Misjonarska 37.

### Wyborne

są zupy przygotowane na rosole z

**MAGGI**<sup>ego</sup>  
kostek bulionowych

### Zupa mieszczańska

1 litr wody, 4 Maggię kostki bulionowe, 1 1/2 łyżki mąki, 1 1/2 łyżki masła. 2 łyżki wina owocowego.

Z masła i mąki przyrządzić jasną zasmażkę, rozprowadzić rosolem z wrzącą wodą i Maggię kostek bulionowych i zagotować. W końcu dodać wino.

Przy **KASZLU**, chrypcie, bólu gardła, grypcie, astmie i gruźlicy stosowane są **PASTYLKI WIKTUAR** (Victoire). Żądać w aptekach. Cena 70 groszy. (861)

Przy migrenie i pobudliwości nerwowej na skutek zaburzeń trawienych żołądka lub jelit, wystarcza częstokroć niewielka ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa do szybkiego usunięcia tych dolegliwości.

**Sądziła, że sukienka  
Basi jest biała . . .**



Wtedy zrozumiała, że o białości bielizny nie decyduje ilość włożonej w pranie pracy, lecz jedynie sposób prania. Przy zwykłym bowiem praniu znika tylko powierzchowny brud, podczas gdy Radion usuwa także brud, który wniknął głęboko w tkaninę. Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które na wskroś przenikają tkaninę. Dzięki temu bielizna będzie rzeczywiście czysta i idealnie biała.

**RADION**   
RADION sam pierze!  
pierze bieliznę „na wskroś”  
WYRÓB SCHICHT-LEVER S. A.

### POSZUKUJĄ PRACY

**Panna**  
inteligentna, sierota, poszukuje posady na probostwie, u samotnych państwa, pani, lub pana. Traktowanie rodzinne, podać wszelkie warunki. Zgł. Adm. Przew. Katol. 143.

### Osoba

średni wiek, uczciwa, przyjmie posadę prowadzenia domu, najchętniej probostwo lub samotnej osoby. Zgł. Adm. Przew. Kat. 177.

### Szofer

ogrodnik, kawaler, poszukuje posady. Oferty Adm. Przew. Kat. 110

### SS. de NOTRE DAME

Białsko, Schedowa 4  
przyjmują

### uczennice

dochodzące i pensjonarki do Polskiego Gimnazjum z Liceum humanistycznego i do Seminarium Ochroniarskiego. Pełne prawa szkół państwowych. (167)

jak owi ujrzeni niegdys w gaju. W naszymi z guzami, podobni do popielnic przez nią lepionych. Odrzucając kądziel i wrzeczono, biegła znowu to ku jednej bramie to ku drugiej, darmo poglądając w dal. Przy bramie wodnej sine od zimna kobiety prały chusty. Ułożywszy je na pochyłej, zanurzonych w wodzie desce, deptały pracowicie nogami, zbijały kijankami szare zgrzebne płótno, aż plusk szedł daleko po wodzie. Patrzyły na przechodzącą dziewczynę nieżyczliwie.

— Oj, będzie miał żonkę młodszy Kruków, będzie! — pogadywały.

— Lata tylko, a nie robi... Widzieliście ją kiedy przy robocie?...

— Przejdzie, nie patrząc, jak prawa wieszczyca...

— Z dawna gadają, że topielica ją nawiedza...

— Cichajcie, bo jeszcze posłyszycie i urzeknie...

— Tfu! Tfu! Czur! Czur!...

Olsza nie słyszała uwag, pochłonięta swym zmartwieniem. Czy nie należy iść do Kruków i wyjawic, że Miłosz poszedł szlakować obcych? Więc niech rodowcy dadzą mu pomoc, bo wczoraj obiecywał wrócić, a dotąd go nie ma! Może go zła przygoda spotkała?... Układała sobie w myślach, jak co powie, i ruszała śmiało, lecz po chwili zatrzymywała się pełna obawy. Do kogo zagadać? Do przyszłej świekry? Dopierożby ją przyjęła! Do starego nigdyby się nie odważyła. Bratowej Mi-

łoszowej prawie nie znała, gdyż Kruki wzięły ją z drugiego końca grodu. Pozostawał jedynie brat, Chyla. Był najmniej groźny, ale jak się z nim dogadać?

Nie dbając o przejmujące ją zimno, stała za węglem, cierpliwie czekając, aż mruk wyjdzie z chaty. Nie śpieszno mu było, roboty snadź żadnej nie miał, więc czekała długo. Przeszłowała z nogi na nogę, rozcierała ręce, lecz nie odchodziła. Na koniec posłyszała ciężkie kroki. Albo stary, albo Chyla. Na szczęście był to Chyla. Za nim pies Miłosza, Cucek.

Zebrała się cała w sobie i wysunęła wprzód.

— Miłosz jeszcze nie wrócił? — spytała nieśmiało.

Chyla chrząknął. Tym razem odgłos ten nie wyrażał nic poza zdumieniem, wywołanym jej widokiem.

Szybko, by nie stracić odwagi, ciągnęła dalej:

— Bo powinien już wrócić, a poszedł podglądać tych, tych... więc się boję, czy go zła przygoda nie spotkała...

— Takoz poszedł? — zdziwił się Chyla. Pokręcił głową i dodał:

— Ja mu tego nie radziłem...

Jakby to stwierdzenie zwalniało go z wszelkiej odpowiedzialności w stosunku do brata, odszedł, ani już spojrzawszy na dziewczynę. Tylko pies został i obwąchiwał uważnie jej ranituch (fartuch). Tknięta nagle myślą, wyciągnęła z zadanra Miłoszową krawkę i podsunęła mu.

— Szukaj, Cucek, szukaj! Szukaj gospodyna!

Machał ogonem, patrzył jej przyjaźnie w oczy, a gdy odeszła, pobiegł za nią. Dobry Cucek! Nie zastanawiając się wiele, zamiast do domu skreśliła ku bramie. Strażnik Mier ziewając, otworzył jej furtę wyciętą we wrotach.

— Odziałabyś się w kozuch, dziewczucho. Zmarzniesz. Po co idziesz? Ziół teraz w boru nie ma.

— Korzonków muszę ukopać dla siostry — skłamała gładko.

— Korzonków! pazurami będziesz je kopać? A pies po co idzie?

— Z psem zawdy bezpieczniej.

— Widzi mi się, że to Miłoszowy następnik? (Gończy pies.)

Nic już nie odpowiadając, przelazła przez wąską furtę. Pies za nią. Pobiegli co tchu do miejsca, gdzie Miłosz zatopił czołno. Oto i sznur niezauważony dotąd przez nikogo, uwiązany u drzewa, zwisa w wodzie. Olsza przykucnęła i jąła zachęcać psa:

— Szukaj, Cucek, gospodyna!!

Obiegał w kolo z nosem przy ziemi. Zatrzymywał się, spoglądał na nią rozumnie i weszyl dalej. Szczęściem śniegu było tyle co nic. Nie zdążył jeszcze przykryć ziemi. Bucek nagle zaszczał radośnie i pomknął po tropie. Nie czując zimna, nie myśląc co czyni, Olsza pobiegła za nim w głąb lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## W cieniu oliwnego ogrojca

Oto się zbliża mój czas i godzina...

Trza dać świadectwo wiecznej prawdzie Słowa,

Trza, by spłynęła krwią ma biedna głowa,

Koroną cierni uwieńczona... sina.

Wiem, coś nowego się w świecie zaczyna —

Z krwi mojej ludziom wstanie zorza nowa.

A ciało mdle — wróg czuwa — o Jehowa!

W tej czarnej chwili czyż opuścisz Syna?...

Otom sam zostałem dziś w oliwnym cieniu,

Poza mną miasto wre życiem i gwarem,

Uczniowie moi strudzeni posnęli...

Czyliż podołałem wiecznemu brzemieniu?...

Krwawy pot spływa po moim czole szarym...

Ojciec mój — Boże... oddał męki kielich!...

Artur Popiel

## Jaki zawód wybiorę mojemu dziecku?

Dziecku dać jak najlepszą przyszłość, to troska wszystkich rodziców występująca najwyraźniej wtedy, kiedy dziecko dorasta i kończy szkoły. Wszak za kilka lat pójdzie w życie o własnych siłach; ma zarabiać tyle, aby nie było ciężarem ani dla rodziców, ani dla społeczeństwa. Ma być także odpowiednio wyszkolone w swoim zawodzie, pracując wydajnie bez uszczerbku dla zdrowia. Toteż w takiej chwili zainteresowanie rodzica dorastającym chłopcem jest niemniej ważne jak w okresie, kiedy małe bobo stawia pierwsze kroki na podłodze.

Rodzic powinien być doradcą i opiekunem dziecka; powinien dziecku znaleźć odpowiedni zawód, biorąc na siebie trud wyszukiwania zajęcia. Nie można od 16-letniego chłopaka wymagać, aby sam decydował, czym będzie; może mu się jakiś zawód specjalnie podobać, nie

wie jednakże, że brak mu odpowiednich warunków, zdrowia itp.

Pozwól mu tedy przede wszystkim wypowiedzieć się; wysłuchaj cierpliwie jego planów, zapytaj o kolegów, nauczycieli lub jakie ma zadania do wykonania. Zdziwisz się, jakie to dobre wrażenie sprawi na dziecku i jak tobie pozwoli to wypocząć. Wszak chętnie po pracy porozmawiasz z znajomym lub kolegą z warsztatu, nawiązując często w ten sposób trwałą przyjaźń. Pomów w ten sam sposób z twoim dzieckiem o jego planach i troskach, tłumacząc to i owo, a zauważysz że będzie więcej przywiązane do domu, mając zadowolenie w tym, że ojciec domu rozmawia z nim jak z dorosłym. Nie wstydź się tego, że dziecko dzisiaj w szkole czegoś więcej się uczy, niż to za twoich lat szkolnych bywało. Niech ono nawet powie ci coś, czego nie

znasz i nie wiesz; wiedza i nauka idą naprzód i z każdym rokiem przynoszą dla życia coś nowego. Możesz tylko skorzystać z tego, a twojemu dziecku sprawisz przyjemność, że mogło coś opowiedzieć rodzicom, czego ich dawniej nie uczono.

W ten sposób dowiesz się o planach i zamiarach dziecka i będziesz wiedział, do czego ma zamiarowanie i jakie ma braki. Osądź w tedy łatwo, czy zawód, który sobie upatrzył, będzie dla dziecka odpowiedni. Dziecko zyskuje wiele przez takie postępowanie rodziców: nie tylko będzie odpowiednio skierowane w swoich projektach, ale również staje się odważnym w wypowiedaniu swoich myśli i nauczy się myśleć tak, jak życie tego wymaga.

A. Jerzykowski

# Aby szynka była smaczna...

Sprawy kobiece

I znowu szynka! Ostatecznie nic dziwnego, jeśli gospodyni wydawszy moc pieniędzy na zakupno szynki stara się o to, żeby była ona jak najsmaczniejsza. Raz, że doprawdy szkoda byłoby wydać pieniądze i potem być zmuszonym jeść suchą i włóknistą szynkę, a po wtóre miło jest gospośi, gdy domownicy i goście zjadają z apetytem i chwalą to wszystko, co z takim trudem i mozołem przygotowała. Niechże więc i jej praca nie idzie na marne.

## Wybór szynki

Jak już wielokrotnie pisałam, szynka „do święconki” powinna być tłusta, z cienką kością. Poznać to nie trudno. Szynka taka jest zazwyczaj raczej kulista. Szynki płaskie zwykle mają kość grubszą i mniej tłuszczu.

Wprawdzie nie każdy lubi szynkę tłustą, ale zwracam uwagę na to, że tłuszcz przecież można odjąć przy krajaniu, jeśli go ktoś nie lubi, i zużyć do kuchni, a jednak mięso z szynki dobrze tłuszczem obrosniętej jest bardziej soczyste i delikatniejsze niż z szynki chudej. Poza tym, kupując szynkę z kością cienką, mamy i tę korzyść, że przy ogólnej wadze nie tracimy tak wiele. Kość przecież także waży dosyć dużo. Kupując szynkę, zwłaszcza tego roku, gdy wiosna jest ciepła i wczesna, radzę gospośiom, aby zażądały od rzeźnika cienkiego patyczka, i przekłuły szynkę aż do kości. Patyczek należy powąchać, aby przekonać się czy szynka czasem nie psuje się od kości. Wiadomą rzeczą jest bowiem, że szynki zawsze najpierw przy kości psuć się zaczynają, a w ciepłe lato może się to zdarzyć i u najlepszego i najstarszego rzeźnika bez jego winy.

Kupioną szynkę należy wymoczyć w dużej ilości wody przez 24 godziny, aby usunąć z niej nadmiar soli.

## Dwa tanie mazurki

**Mazurek rosnący w zimnej wodzie.**

1 szklankę ciepłego mleka, 6—8 żółtek i 1 łyżkę drożdży zamieszać z 600 g suchej pszennej mąki. Następnie dodać 100 g sklarowanego masła. Ciasto należy doskonale wyrobić, aby odchodziło zupełnie od łyżki. Gdy jest dokładnie wyrobione, włożyć ciasto w serwetę wysmarowaną masłem, związać tak, aby ciasto mogło w serwetce rosnąć, i po związaniu wrzucić do dużego naczynia z zimną wodą na całą noc. Rano, gdy ciasto wypłynie na wierzch, wyjąć je z serwety, od której powinno zupełnie odejść, wyrobić je na stolnicy, dadając 1/2 szklanki cukru, po czym przykryć je i pozostawić, aby jeszcze trochę urosło, mniej więcej przez godzinę. Teraz należy ciasto bardzo cienko rozwałkować (na 1/2 cm) i piec, a raczej suszyć w bardzo wolnym piecu aż do kruchości. Mazurek ten albo lukruje się i dekoruje po upieczeniu, albo też przed upieczeniem obsypuje się obficie cukrem, migdałami i rodzynkami.

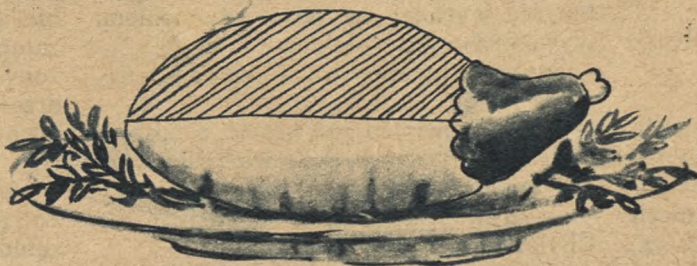
### Mazurek gryczany

1 szklankę kaszki gryczanej najdrobniejszej i 1/2 szklanki cukru sypie się do 10 żółtek i razem uciera dosko-

Najlepszą szynkę można zepsuć przez nieumiejętne gotowanie, toteż podaję dwa niezawodne sposoby, według których postępując możemy być pewni, że nasza wielkanocna szynka będzie smaczna, krucha i soczysta.

## Szynka pieczona w cieście

Mniejsze szynki są najsmaczniejsze, gdy ich nie gotujemy lecz pieczemy w cieście. Ciasto to zagniata się z żytniej mąki z wodą i z 1 białkiem. Ciasto musi być dosyć twarde. Wymoczoną szynkę należy osuszyć w serwetce, po czym podciąć zewnętrzną skórę i unieść ją w górę. Pod skórę wsu-



Sposób krajania szynki

wamy nieco włoszczyzny pokrajanej w talarki, parę liści bobkowych, kilka goździków oraz nieco pieprzu czarnego i angielskiego w całości. Skórę przykładamy dokładnie, następnie oblepiamy szynkę szczerlnie ciastem przygotowanym i rozwałkowanym na grubość palca. Szynkę pieczemy w gorącym piecu, 3—5 godzin zależnie od wielkości szynki. Po upieczeniu ciasto zdjąć, skórę i przyprawy usunąć, a szynkę pięknie ubrać i ułożyć na półmisku. Szynka taka jest naprawdę wysmienita.

## Szynka gotowana

Gotowanie szynki jest znacznie trudniejsze, gdyż bardzo łatwo ją „przegotować”, przez co staje się sucha i włóknista. Jest wtedy niesmaczna i bardzo źle ją krajać.

Przed gotowaniem należy szynkę wymoczyć tak jak przed pieczeniem. Po wymoczeniu wkładamy szynkę do kotła z zimną wodą tak jak mięso na rosół. Wkładamy ją dlatego do wody zimnej, aby przez równomierne nagrzewanie ugotowała się aż do kości. Gdy-

byśmy ją wstawili w wodę gorącą, łatwo mogło się przydarzyć, że szynka w środku została surowa. Do zimnej jeszcze wody wkładamy dużą ilość wszelkiego rodzaju włoszczyzny oraz pieprz czarny i angielski, cebulę i liście bobkowe (3—5). Szynka musi się gotować bardzo powoli tak, aby woda zaledwie raz po raz przewracała się. W przeciwnym razie szynka zaparzy się i będzie włóknista i sypka. W ten sposób gotujemy szynkę zależnie od wielkości 3—5 godzin. Gdy zauważymy, że skóra zaczyna odstawać przekłuwamy szynkę patyczkiem. Jeśli patyczek z łatwością przechodzi przez skórę i mięso aż do kości, to szynka jest gotowa. Zestawiamy kocioł z szynką z pieca, a szynkę na chwilę wyjmujemy z kotła, aby leżąc we wrzątku nie zaparzyła się i nie „przegotowała”. Gdy rosół już przestygnie nieco, wkładamy weń szynkę z powrotem i tak musi wystygnać do reszty. Gotowana w ten sposób szynka jest delikatna, soczysta i równie smaczna jak szynka pieczona. Rosół, w którym szynka gotowała się, można użyć do barszczu.

## Krajanie szynki

Zazwyczaj gospośie strasznie się sprzecają na temat, jak właściwie należy krajać szynkę. Niechże i mnie będzie wolno dodać swoje trzy grosze do tej gospodarskiej sprzeczki. Otóż szynkę należy krajać ukośnie do kości, tak aby włókienka mięsa były przekrajane w poprzek. W ten sposób otrzymujemy ładne okrągławe plastry, pięknie uwieńczone białym tłuszczem, a przy tym możemy krajać szynkę bardzo cienko. Trzeba tylko mieć długi i ostry, a przy tym dosyć szeroki nóż.

A teraz życzę czytelniczkom „Wesołych Świąt” i „smacznego” M. Sz.

bicia piany, aby białek nie rozgnieść. Na blasze rozpościeramy oplatek, brzegi zaś blachy należy wysmarować masłem i obsypać tartą bułką. Masę rozpościeramy cienko, bo bardzo wyrasta, i pieczemy w średnio gorącym piecu przez 20 minut.

### Czym dekorować mazurki?

Zależy to od pomysłowości gospośi. Można do tego użyć wszelkie konfitury, starannie osączone z syropu dzień naprzed, skórką pomarańczową, migdały, orzechy, pastylki czekoladowe i t. p. Można też robić masę marcepanową na brzegi i napisy lub masę czekoladową. Wiele kłopotu mają gospośie z lukrem, podaję więc sposób, który zawsze się udaje, jeśli jest dokładnie wykonany. 1 szklankę cukru wysypać w rondel i zalać 1 łyżką wody (tylko tyle, aby cukier zamókł). Gdy się rozpuści na piecu, uważać, aby nie przypalił się. Gdy zacznie perlić i „klaskać”, wylać syrop na talerz i wiercić łyżką zawsze w jednym kierunku. Mieć przygotowany sok z 1/2 cytryny. Gdy tylko zauważymy, że lukier gęstnieje, w tej chwili wlać sok z cytryny, a gdy lukier zacznie gwałtownie bieleć i sztywnieć, zaraz lukrować nim przygotowane mazurki. Podana proporcja wystarcza do ulukrowania normalnego tortu lub mazurka wielkości 1/2 blachy od placka.

Gosli



Wzór do dekoracji mazurków

# Nr 17

## Opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia

Wielka szpitalna sala. Chorzy i usługująca siostra zakonna.

Nr 17 majaczy w silnej gorączce. Siostra Małgorzata zbliża się często do jego łóżka. Nie wiedząc sama, czemu, czuje dla tego nieszczęśliwego, przywiezionego przed trzema dniami do szpitala, jakąś szczególną litość.

Nagle zadrżała, pochylając się nad nim z szeroko otwartymi oczyma i zartym oddechem...

— Co on mówi?... Te imiona, mój Boże!... Czyżby to był on? Czyżby Bóg pozwolił, żeby tu się znalazł?...

Dotychczas nie domyślała się niczego. Była najmłodszą z rodzeństwa i miała zaledwie lat pięć, kiedy odjechał... Czyż mogła więc go poznać?...

Znowu imię jej matki... teraz jej własne... Nazwa rodzinnej wioski... A wśród tych słów bez związku przebiega się niekiedy jakby wyrzut sumienia... Tak, to on! To jej ojciec, który pod wpływem chwilowej namiętności opuścił ich przed laty, a potem, może powstrzymany fałszywym wstydem, nigdy już nie wrócił.

Choć była tak mała, pamięta wszakże okropne to nieszczęście. Życie całej rodziny zupełnej wówczas uległo zmianie... Matka została sama, aby wychować czworo dzieci... Pamięta ciągle jej smutek, jej poczucie obowiązku, niezłomną energię, pracę bez wytchnienia i odmawianie sobie wszystkiego. Ilek dzieci zawdzięczały swej matce, która tak bezgranicznie dla nich się poświęcała... A teraz tego ojca losy albo raczej widoczne wyroki Boże przywiodły tu właśnie!..

Nie może już wątpić, że to on.

Wszak poznaje nawet bliznę, pamiętkę jakiegoś wypadku w młodości, która ją, jako dziecko zawsze zaciekawiała, a którą odróżnia wyraźnie na lewej skroni...

Zresztą sposób zachowania się chorego również tego dowodzi. Gdy siostra Małgorzata do niego się zbliża, on odwraca głowę, udaje śpiącego, lub zasłania twarz kołdrą, lecz oddalwszy się trochę, młoda zakonnica doznaje wrażenia, że wzrok jego przenikliwy, badawczy niespokojnie ją śledzi.

Poznał ją!...

Czy to możliwe? Tak, bo jest uderzająco podobna do swej matki. Może zresztą się dowiedział, że została Siostrą Miłosierdzia...

Tymczasem jednak obowiązek wzywa ją gdzie indziej. Czyżby inni mieli cierpieć z powodu rodzinnego jej dramatu?... Zaplanowały więc nad wzruszeniem, Siostra Małgorzata spieszy do tych, którzy jej potrzebują.

Nr 17 uspokaja się stopniowo. Po jakimś czasie Siostra wraca i staje u jego łóżka. Jak on na

nią patrzy!... ale zawsze ukradkiem... Widocznie zadaje sobie pytanie: Czyżby mnie poznała? czyżbym się zdradził?

W parę dni później Siostra Małgorzata otrzymuje list z dalekiej wsi od matki i siostry. Niby przez zapomnienie zostawia go na stoliku przy łóżku chorego tak, aby mógł dosięgnąć go ręką. W liście tym matka przysłała jej swoją fotografię. Czyżby się jej zdawało, że ojciec przelotnie rzucił na nią okiem i że na twarzy jego odmalowało się wzruszenie?...

W godzinę później młoda szarytka wraca. List leży na pozór nietknięty, chociaż trochę dalej, niż przedtem, fotografia zaś znikła...

Gdzie się znajduje, łatwo można odgadnąć, tym bardziej, że spod poduszki widać jej rozek... Siostra Małgorzata odwraca się szybko, aby chorego nie dostrzegł łez w jej oczach.

Ojciec, możesz być spokojny... Nie usłyszysz żadnej wzmianki o tej niewinnej kradzieży i możesz oglądać podobiznę żony tak często, jak ci się podoba. Córka twoja pragnie tylko, aby usta twe ją nazwały lub przynajmniej oczy twoje powiedziały otwarcie, że wiesz, kim ona jest, żeby mogła z głębi serca zawołać do ciebie: — Mój ojciec!..

Słowo to zamiera na jej ustach, bo wciąż jeszcze „udajesz". Kto przerwie milczenie?... Kto nieporozumienie usunie?... Kto uczyni pierwszy krok, tak trudny dla każdego?

Chory słabnie coraz bardziej. W jakim stanie znajduje się jego dusza? Kilkakrotnie Siostra Małgorzata starała się to zbadać, ale napotkała opór niezłomny, choć milczący. Nie chce on ani mówić, ani się modlić, ani tym bardziej ujrzeć przy sobie kapłana. Pozostaje więc jej tylko ufność w miłosierdzie Boże i modlitwa.

Tymczasem zbliża się uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Oto już i niedziela Palmowa. Chorzy na tej samej sali zaczynają rozmawiać ze sobą o spowiedzi, korzysta więc z tego młoda zakonnica, aby raz jeszcze spróbować szczęścia. Ponieważ zaś oczy chorego unikają widocznie jej spojrzenia, zmarszczka zaś niezadowolona i uporu zarysowuje się jeszcze silniej pomiędzy brwiami, postanawia więc „spalić za sobą mosty" i półgłosem, błagalnie mówi do niego: — Ojciec!..

Wówczas oczy chorego otwierają się nagle z wyrazem przerażenia... Natychmiast wszakże zaczyna on znowu udawać, że nie rozumie, o co chodzi, zachowuje posępne, uporczywe milczenie i okazuje taką samą, jak zwykle obojętność. Bardziej niż kiedykolwiek zamyka się w sobie, a biedna jego córka odchodzi z boleścią w sercu, myśląc, że godzina wybrana przez Boga jeszcze nie nadeszła.

Czy nadejdzie?

Oddając innym cierpiącym rozmaite usługi, myśli ona z pokorą, że od chwili wstąpienia do klasztoru ofiarowała wszystko za ojca. Czyż Bóg może o tym zapomnieć?... Czyż nie jest On miłością?... I czy tam, w odległej wiosce dwie inne najbliższe osoby nie modlą się także za nieszczęśliwego?..

Po jakimś czasie Siostra Małgorzata zbliża się do niego znowu i serce jej gwałtownie uderza...



Święci Kościół tę uroczystość na pamiętkę triumfalnego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, gdy lud zebrany tłumnie witał Go okrzykami: Hosanna synowi Dawidowemu i rzucał pod Jego stopy gałązki palmowe i oliwne i drogie ścielili szatami.

U nas w Polsce nie ma ani palm ani oliwnych drzew. Niesiemy więc na pamiętkę tego dnia głównie gałązki wierzbowe z puszczyjącymi pączkami listowia albo w chłodniejsze czasy z białymi, puszystymi baziami, ot jak te na obrazku. W pęk związane gałązki święci kapłan i na ołtarzu i w rękach wiernych, a promienie łaski Bożej spływają z błogosławieństwem Kościoła jak promienie wiosennego słońca na budzącą się do życia roślinność.

Po święceniu palm i modlitwach, w których prosimy Boga ustami kapłana, abyśmy, jak lud jerozolimski zieleńią i szatami, stali Mu drogę do serc naszych wiara i dobrymi uczynkami, odbywa się procesja z palmami naokoło kościoła. Gdy wraca, zastaje drzwi zamknięte. Kapłan wśród śpiewów uderza w nie krzyżem i drzwi się otwierają. Obrzęd ten piękny przypomina nam, że przez śmierć krzyżową i zmartwychwstanie Pan Jezus otworzył nam niebo.

Na białej poduszce, tuż przy policzku widać ślady łez... Jeżeli płacze, to jest jeszcze nadzieja jego ocalenia...

Właśnie szczęśliwym trafem ten kąsali się opróżnił, bo korzystając z łagodnej temperatury pięknego kwietniowego dnia, inni pacjenci wyszli do ogrodu. Zakonnica klęka przy łożu chorego, decydując się na ostatnią próbę.

Wówczas Bóg poddaje jej widocznie odpowiednie, najskuteczniejsze słowa, sam zaś działa swą łaską w głębi zbłąkanej duszy... Dusza ta drży pod brzemieniem swych win, po raz pierwszy od lat wielu zwraca się ku Temu, który jedynie może zgładzić wszystkie jej grzechy i... zgadza się na wszystko...

W Wielką Sobotę odbyła się spowiedź i Komunia św. chorego, będąca zarazem Wiatykiem; a gdy zaś zrzucił z serca

tak olbrzymi ciężar, ujrzał Siostrę Małgorzatę, wracającą do niego z radosnym uśmiechem i drżącymi ze wzruszenia wargami. Jego córka!... Czyż to być może, że on tak ją miał córkę?

Gdyby nie ona, o mój Boże, jakaż czekałaby go wieczność?... Ona to zwróciła wzrok jego ku niebu... Sam jej widok, chociaż niepostrzeżenie, wzruszał go do głębi, zawstydział i pograżał w przepaści upokorzenia. Ach, na próżno się odwracał!... widział ją nawet z zamkniętymi oczyma, zmęczony zaś jego umysł doznawał wrażenia odpoczynku na sam widok białego jej kornetu! Ona jednakże nie odgadywała jeszcze, co się dzieje w jego duszy...

Bardziej niż przebaczenie i dziecięce jej przywiązanie rozrzewniał go i zwy-

ciężył fałszywy w nim wstyd ten szacunek, jaki pomimo wszystkiego mu okazywała. Ona — jemu! Istota czysta i Bogu poświęcona jemu, niegodnemu grzesznikowi!

Ach, kiedy u nóg jego upadła na kolana i zaczęła go błagać, by się pojednał z Bogiem, zatwardziałe jego serce zmiękło nagle w uczuciu pokory, skruchy, miłości!... Uczuł, że zmartwychwstał duchem, bo odnalazł swego Pana!...

Zabrzmiały właśnie wielkanocne dzwony, gdy oczyszczona jego dusza przeniosła się do lepszego życia...

S. Jawnuta

## Drugi list starego Macieja

Niech będzie pochwalony

Jezus Chrystus!

W dniu swych imienin wpadła do nas „na minutkę” nasza sąsiadka Katarzyna i tak zaczęła:

— Przyszłam do was, nasz miły kumoterku, bo mam ciężkie zmartwienie ze swoimi dzieckami i nie wiem sobie rady. Aż mi głowa pęka od zmartwienia. Jak wiecie, póki ś. p. mój mąż żył i mieszkaliśmy na wsi, Adaś i Bronka uczyli się galancie, a nawet p. nauczyciel przepowiadał, że jeżeli tak dalej pójdzie, to z Adasia będzie ksiądz, albo tegi organista, bo i śpiewa, kiejbym ten słowik.

Bronka była oczkiem w głowie p. nauczyciela. Katechizm szedł jej jak z płatka, a jakie to piękne robótki przynosiła do domu, że aż serce się śmiało! W domu pomagała, była wesoła i przyścipna, aż serce rosło.

Wszystko to się zmieniło krótko potem, kiedyśmy się sprowadzili do miasta. Dzieci chodzą do szkoły, uczą się rano i do późnej nocy, a z nauką jakos nie idzie. Świadectwa liche, a na ostatniej wywiadówce mi powiedziano, że jeżeli tak dalej pójdzie, to jak amen w pacierzu, zostaną oboje w klasie na rok drugi... A takie pilne dziecka, tak się uczą... Przy tym Bronka posmutniała jakoś, przybladła, i nie ma nigdy czasu, aby mi troszeczkę ulżyć w mojej pracy. Oj, skaranie Boskie z tym miastem! A co chwilę potrzeba im to 10, to 20 lub więcej groszy, które niby to muszą przynieść do szkoły na jakieś datki, składki, zbiórki i Bóg wie co... Skaranie Boskie i tyła!

Tu pocziwina aż się zataiła od żalu i fartuchem ocierała gęsto spływające łzy.

— Poradźta, Macieju, bośta przecież naszym opiekunem po śmierci naszego ś. p. ojca, a do tego ojcem chrzestnym Adasia..., a Bóg wam wynagrodzi.

Żal mi się zrobiło pocziwej kobieciny i pomyślałem sobie: A już-

ci, trzeba będzie poszukać przyczyny tego zła. Czyżby szkoła? Nauczyciele? Ano, zobaczymy.

Na imieninach Katarzyny jej pociechy, jak zwykle, grzecznie mnie przywitały, zmówiły z nami głośno paciorek przed i po jedzeniu, a potem zaraz wyfrunęły do swojego pokoiku, bo mają wiele zadane i muszą się uczyć... (tak mi oświadczyły, żegnając się ze mną serdecznie). Pogłaskałem je po główkach i żal mi się zrobiło miłych berbećków.

A tymczasem, my, starsi, pozostaliśmy jeszcze kilka godzin w chacie Katarzyny, a czas płynął nam chyżo na milej pogawędce wśród serdecznego nastroju. Jednakże ja, stary Maciej, czułem się jakoś nieswojo i myślałem powracałem ciągle do dzieci, które obok w pokoiku pilnie się uczyły. Nie mogłem wytrzymać i do nich zaglądam: Adaś siedzi wpatrzony w książkę jak w tuza. Bronka; jak truśka przy drugim końcu stołu siedzi zaczytana w swej książce.

A jużci! Takie pilne dzieciśka, a tu ich czeka powtórka na drugi rok. A niech to dunder świśnie!

O godzinie jedenastej zabieramy się do domu i jakby mnie Duch Św. natchnął, mówię do Katarzyny: — Wiecie, kumoszko, zajrzyjmy trochę do dzieci i przekonajmy się, czego one tak długo się uczyły.

Na stole leżą porządnie poukładane książki i zeszyty. Na wierzchu zeszytów z zadaniami. Przeglądam zeszyty i widzę pismo niedbałe, pełne błędów z roztargnienia, zadania niedokończone. ot tak: byle by byle...

Na miły Bóg, co to ma znaczyć?

Przeglądam książki szkolne, kiedy nagle spośród kartek wypadają zrzęcznie w nich ukryte przyczyny... złych świadectw, braku czasu na naukę, ba, nawet przyczyna białych liczek Bronki.

— Otóż, zobaczcie, Katarzyno, nad czym tak pilnie ślęczą wasze pędraki... Tu macie truciznę, która zatruwa-

serca i dusze waszych dzieciak i gasi rumieńce na buziach! Spośród książek wyciągam zeszytiki po 5, 6 i 10 groszy, a tytuły ich: „Napiętnowana”, „Piękna siostra”, „Tajemnice zamku”, „Pozorna śmierć”, „Postrach Londynu”, „Krew, brylanty i kobiety”, a tu jeszcze „Czarna maska”, „Krwawy Jack”, „Piękna wampirzyca”...

A niech to potrzęsie! Masz tu babo placek! — Tak to wyglądają te datki, zbiórki i Bóg wie co, moja Katarzyno. Weźcie te „dzieła”, przeczytajcie je i osądźcie sami, czy one się nadają do czytania dla waszych dzieci...

Na drugi dzień z rana był sądny dzień w chacie Katarzyny, lecz trafiłem akurat w sam czas, aby uspokoić „burzę na morzu”, a jużci!

W jednym kąciku, niby te zestraszone ptaszyny, stały zapłakane dzieci. Przed nimi Katarzyna z „poskiem” po ś. p. ojcu, a w kotlinie buzował się siarczasty ogień.

— Widzicie, Macieju, tam się pali „Pozorna śmierć”, „Tajemnica zamku”, „Krew, kobieta i brylanty”, „Napiętnowana” i nie napiętnowana, a teraz się z nimi rozmówię (tu wskazała na dzieci za ten mój wstyd, za ten stracony grosz, za te moje wyplakane łzy, za te nieprzespane noce...

— Wolno, wolno, moja kumolko, najprzód ja się z nimi rozmówię, a wy szykujcie śniadanie, aby dzieci zdążyły do szkoły. Biorę dzieci do ich pokoiku. Pogłaskałem ich po płowych czuprynkach i wśród łez opowiadają mi, jak to się zaczęło. Przed szkołą za darmo ktoś rozdzieliał pierwsze zeszyty tych ciekawych powieści i opowiadał, że następne można wszędzie kupić — po kioskach, w składach cukierków i papieru, a takie piękne i ciekawe... — „Tylko nie pokazujcie ich waszym rodzicom — tak ostrzegał ten nieznamy...”

— Potem kupowaliśmy następne zeszyty i zamienialiśmy się z innymi dziećmi, które znowu inne zeszytiki kupowały...

# NA ŚWIĘTA I PO ŚWIĘTACH

Nie tylko pani domu kłopotczy się zawczasu, co dobrego obmyślić na Święta, aby podnieść ich uroczystość w domowym kole. Przewodnik Katolicki już teraz obmyśla numer świąteczny i poświąteczny, aby duchową strawą odświętną i obfitszą podnieść, nasycić i uradować dusze. Numer wielkanocny i następny na Niedzielę Przewodnią będą miały po **32 strony** • Numer wielkanocny będzie oczywiście **kolorowy** • Prócz frontowego będzie zawierał **więcej wielkich obrazów**, a zwłaszcza odnoszące się do kanonizacji **bl. Andrzeja Boboli** i przedstawiające 2 cudy, które zadecydowały o kanonizacji naszego męczennika. W numerze świątecznym ukaże się także większy ustęp wspaniałej, coraz więcej zachwytu budzącej powieści **POPIELNICE**, odtwarzającej przedchrześcijańskie czasy, a napisanej przez **największą współczesną powieściopisarkę polską ZOFIĘ KOSSAK** • A oprócz tego i w innych stałych działach Przewodnika Katolickiego pastara się Redakcja jak do babki święconej o dobre rodzynki • A wiernych i drogich Czytelników swoich prosi, aby ulubionego przez nich Przewodnika Katolickiego nie tylko sami mieli w świąteczne dni w swoim domu, ale postarali się wprowadzić go do tych domów, w których jeszcze nie ma tego **najpoczytniejszego w Polsce tygodnika religijnego** • **Drugi kwartał się rozpoczął** • **Kwartalny obonament jest korzystniejszy od miesięcznego i od kupowania pojedynczych numerów** • **A WIĘC — ABONAMENT!**

**NASTĘPNY POŚWIĄTECZNY NUMER BĘDZIE TAKŻE OBEJMOWAŁ 32 STRONY!**

— Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu (tak sobie pomyślałem), bo po śmierci Franka zostałem opiekunem dzieci Katarzyny, a nie dopilnowałem swego obowiązku. Nie baczyłem dostatecznie, aby jad i kąkol nie zachwaciły dobrych serduszek i wrażliwych umysłów moich pupilków. Lecz już będzie inaczej. Adaś i Bronka wśród łez mi przyrzekły, że odtąd do ręki nie wezmą takich „ciekawych” książek i po przeproszeniu matusi ni by swobodne ptaszyny pobiegły do szkoły.

Minęło zaledwie kilka dni od imienin Katarzyny, a w jej chacie zawitało szczęście i wesele, bo spalono chwasty, które rosły wśród złotej pszenicy...

Ze szczerego serca radzę wszystkim Przyjaciołom, aby dokładnie przejrze-li książki, kieszenie i wszystkie skrytki swych dzieci w czasie, kiedy nad ich snem czuwa nieraz zasmucony ich Anioł-Stróż. Warto zrobić taką „lustrację”, a spotka Was niejedna niespodzianka. Proszę spróbować, a napiszcie liściki do starego Macieja w „Przewodniku Katolickim”, jakie odkryliście „Tajemnice Londynu” w kieszeniach waszych synów i jakie „brylanty” trują dusze i serca waszych kochanych córeczek. Warto spróbować i uchronić przed zgubą te prawdziwe brylanty, dusze Waszych Wam najdroższych istot, które wam powierzył ich Stwórca.

\* \* \*

Nasi Czytelnicy zapewne przypominają sobie mojego przyjaciela Marcina, którego poznali z mojego pierwszego listu do „Przewodnika Katolickiego”. Otóż Marcin przyszedł do mnie po przeczytaniu mojego listu w „Przewodniku” i tak mi wymyśla:

— Mój Macieju, mówią ludzie na Pomorzu (Marcin pochodzi z Pomorza!), że „gdzie — chłop w spódnicy, a białka w buksach (spodniach!), nie-dobrze się dzieje...” Wiadomo, że białki mają długie włosy i długie języki, a ty idziesz ich śladem, powtarzając słowo w słowo, cośma ze sobą gwarzyli w oną sobotę. No, niech i tak

bandzie (Marcin czasem jeszcze trąca gwarą pomorską!). Nie rozumiem jednak, mój przyjacielu, dlaczego listu swego nie podpisałeś swym uczciwym i chrześcijańskim nazwiskiem? Przecież się go wstydzisz nie potrzebujesz jak te żydy, co to na gwałt chcą mieć „katolickie” imiona i nazwiska, aby zamydlić oczy „głupim gojom”. Posłuchaj, jak tu piszą uciesznie o takich żydowskich „chrzcinach”.

Marcin wyciąga zza pazuchy swoją gazetę i czyta: „W narodzie Izraela powstał popłoch, a zamieszanie wśród wyznawców talmudu wzmagają się z każdym dniem, bo przepędzają ich, jak pluskwy na wiosnę. Toteż wędrują z jednej „ojczyzny” do drugiej i trzeciej, a najwięcej do polskiej. Tu na gwałt się „katolikuja”... Na przykład Jojne Lustgarten z Łodzi nazywa się teraz „Józef Ogródroskoszy”. Szmulek Gebetbuch z Będzina paraduje teraz jako Jan August Książkadonabożeństwa (aj, waj, bo pęknię!) i tak dalej, i tak dalej. Jest i Dobrywieczór i Dzieńdobry i Bądźzdrow...” (A niech to potrząsie, z tymi nowymi „katolickimi” i naszymi „rodakami”...)

Lecz Marcin ciągnie dalej: — Ciekaw też jestem, jak się przewie Srul Hosenduft z Warszawy, lub Symcha Supersau z Konina. Z tym ostatnim jeszcze by uszło. „Super”, to tyle co „nad”, a „sau”, to świnia. Proponowałbym jednak kulturalniejsze nazwisko „Nadwieprzak”...

— Gorzej przedstawia się sprawa z Hosenduftem. Z tym już sobie nie dam rady i może ty, Macieju, coś wymyślisz. Lecz powracam do twego uczciwego polskiego nazwiska Maciej Kropiciel. Przecież już Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” wspomina o twoim praszczurze Maćku nad Maćkami, którego ogólnie nazywano Kropicielem... (Tu Marcin przytoczył pierwsze wiersze „Zaścianka”:

„Słynie szeroko w Litwie Dobrzyński  
Zaścianek  
Męstwem swoich szlachciców, pięknością  
szlachcianek...”

Z tego Zaścianka, czyli z tej okolicy pochodzą wszyscy dzielni Kropiele.

Weźmij więc do ręki swe sękaty kropidło, które nieczynne stoi w kącie, idź śladem zacnego Janka Obłeciświata, który przez pół wieku tak dzielnie wywijał swoim „sękatym” i nim niejednemu w głowie rozjaśnił, a swym kropidłem pomóż wypłoszyć z Polski do innej „ojczyzny” te pejsate „pluskwy, które u nas się panoszą jak w drugiej Palestynie, a w dodatku po całym świecie nas obnoszą i nieobliczalne szkody przynoszą narodowi naszemu i kochanej naszej Ojczyźnie.

Ot, i nabił mi klina mój przyjaciel Marcin, a z kąta miłośnie ku mnie spogląda mój stary towarzysz — kropidło. Zdaje mi się, jakobym słyszał jego cichy szepc i wołanie: — Pójdźmy razem w świat, między naród polski! Ty, Macieju, uczciwym słowem, ja — jeżeli zajdzie potrzeba — swymi twardymi sękami tłumaczyć będziemy ludziom uspionym i zaślepionym, że czas najwyższy, aby się przebudzić i powstać z wygodnego przy-piecka.

Czas najwyższy, aby przetrzeć oczy i zrozumieć niebezpieczeństwo, które grozi Polsce ze strony żydo-komuny i jej wyznawców, którzy ni by czarne kruki — wygnane z innych krajów — zlatują się do naszej Ojczyzny, odbierając pracę i chleb milionom zgłodniałych polskich robotników, rzemieślników i ich dzieci.

Czas najwyższy, aby lud na wsi poznał całą i okropną przyszłość, która nas wszystkich czeka, gdyby te czarne kruki pozostały nadal w naszym kraju i jak dotychczas szerzyły komunizm i niezgodę wśród dzieci jednej Matki-Ojczyzny.

Toteż, Macieju, śladem naszego kochałego „Przewodnika Katolickiego” i razem z nim ruszmy na całą Polskę, aby serdecznie pouczać, oświecać i radzić, gdzie będzie potrzeba...

A jużci, i takie sękaty kropidło ma swoją wymowę, tylko trzeba ją zrozumieć, a warto jej posłuchać, jeżeli służy dobrej sprawie.

Wszystkich przyjaciół naszego pisma  
Bogu poleca **Maciej Kropiciel**

# Jak dochować się dobrych prosiąt?



Rozwój prosiąt uzależniony jest w dużej mierze od mleczności maciory. Aby maciora mogła wytworzyć dostateczną ilość mleka dla wykarmienia swych prosiąt, powinna być dobrze odżywiana.

Ze względu na zdrowie maciory, a tym samym i zdrowie prosiąt, pasza dla macior powinna być bezwzględnie świeża, zdrowa i łatwo strawna, a więc nie należy spasać śrutów ze zbóż strączkowych, jak również kiszzonek. Najodpowiedniejszą paszą treściwą dla macior karmiących są: śrut jęczmienny, śrut owsiany, kuch lniany i ospa pszenna.

W pierwszych dniach po oprosieniu zaleca się żywić maciory paszami tak zw. mlekopędnymi, w zimie burakami, w lecie paszami zielonymi. Nie powinno się jednak przekraczać normy 8—10 kg buraków pastewnych lub marchwi wzgl. 6—8 kg pasz zielonych, gdyż większe dawki tych pasz powodują nadmierną ilość mleka u maciory, a niewyssane mleko przez prosięta powoduje chorobę sutek (strzyków) maciory. W żywieniu macior karmiących należy przestrzegać ściśle raz ustalonych godzin odpasu. Maciora głodna niepokoi się i traci pokarm, a chociaż później będzie nakarmiona do syta, wykorzystanie paszy nie będzie całkowite. Przestrzegając ściśle godzin w wyżywieniu, maciora lepiej trawi, przez co wytwarza więcej mleka na wyżywienie swych prosiąt. Należy

ko pochodzące z mleczarni lub też od krów chorych na gruźlicę, o ile nie jest pasteryzowane w mleczarni, należy przegotować, gdyż w przeciwnym razie może gruźlicą zarazić całą chlewnię, a przede wszystkim prosięta.

Chcąc się ustrzec od strat spowodowanych chorobami prosiąt, należy dbać o czystość chlewni, a specjalnie o czystość koryt. Resztki nie wyjedzonej paszy należy z koryt usuwać, a nie pozostawiać do następnego odpasu, ponieważ kwaśnieją one i gniją,

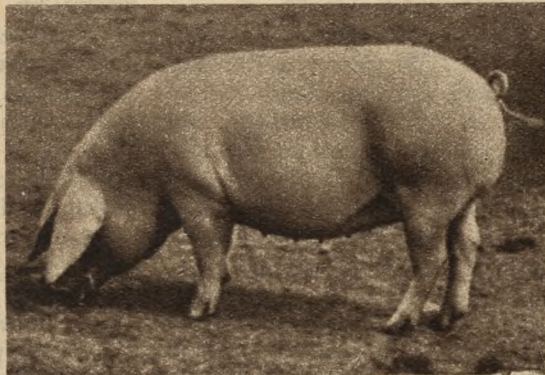
przez co obniża się żerność zwierząt, a często zepsuta pasza wywołuje bie-

z prosiętami, winien być suchy, widny i ciepły, często przewietrzany, utrzymywany ciepło i przynajmniej dwa razy do roku wybielony. W chlewach murowanych z betonowymi podłogami ustawić drewniane prycze, przylegające do podłogi. Prycze te nie powinny zajmować więcej miejsca jak  $\frac{1}{3}$  powierzchni kojca. Ściółka powinna być sucha i często zmieniana. Trzoda chlewna utrzymywana w brudzie cierpi od różnych pasożytów, a prosięta wskutek tego gorzej się rozwijają.

Do dobrego rozwoju prosiąt przyczynia się również przebywanie ich na świeżym powietrzu. Już w drugim tygodniu po oprosieniu maciory z prosiętami w dni pogodne powinna wychodzić na okólnik i korzystać z dobroczynnego działania słońca i powietrza. Przez używanie ruchu i rycie w ziemi prosięta lepiej się rozwijają.

Prosięta odsadzamy od maciory w wieku 8—10 tygodni. W ostatnim tygodniu przed odsadzeniem prosiąt należy maciorom stopniowo zmniejszać dawkę pasz treściwych, a zwiększać dawkę pasz objętościowych (buraki pastewne, marchew, ziemniaki, zielonki i plewy). Po odsadzeniu prosiąt należy jeszcze przez kilka dni maciorę dobrze odżywiać, aby odzyskała siły stracone przy karmieniu prosiąt.

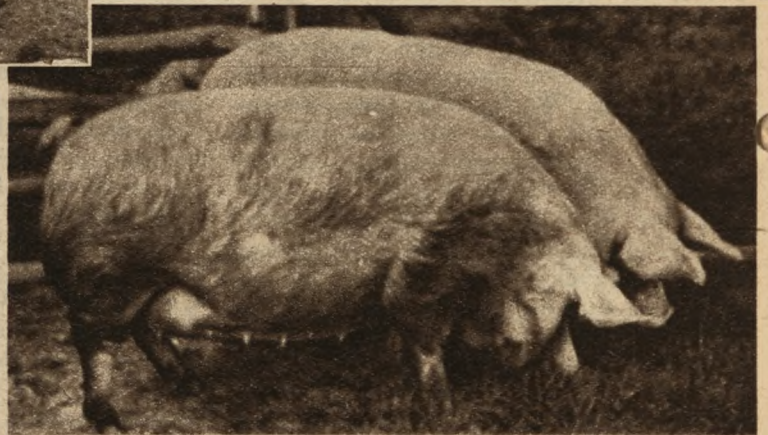
W. T.



Maciorka rasy uszlachetnionej, krajowej dobrze odchowana.

gunkę i inne zaburzenia żołądkowe. Koryta powinny być przed każdym odpasem czyszczone, wytarte słomą, a przynajmniej raz na tydzień czysto wymyte i wybielone wapnem.

Chlew, w którym przebywa maciora



Maciory rasy białej, ostrouchej, typu słoninowego.

## Pierwsze dni w Austrii pod Hitlerem

Cała Austria jest zajęta i żadna siła nie zdoła skłonić Niemców do wycofania wojska. Plebiscyt, który ma czysto formalne znaczenie, potwierdzi tylko fakt, że Austria znikła z mapy Europy. Na wystawach sklepowych można tu oglądać mapy, na których kraje austriackie nie są oddzielone od Niemiec granicą i mają tę samą barwę.

Na zewnątrz spokój. Wybuchy entuzjazmu znikły niemal zupełnie, może i dzięki temu, że wielu patrzy na to, jak głębokie przemiany dokonują się — bez nich. Ludność przeżywa w ciągu miesiąca dwa

plebiscyty, jeden niedokonany za niezawisłością, drugi — bliski — za unią z Rzeszą. A ci, co odwołali się do plebiscytu, wierzyli i wierzą w zwycięstwo... Nastrój mas, na które wali się wszystkie środki propagandy, jest rzeczą bardzo zmienną.

Wszystko leci tu w zawrotnym tempie: ustawodawstwo, organizacja nowych rządów i władz krajowych i miejscowych, przemiana starych kandydatów na stanowiska takie mnóstwo, że trzeba było dla odstraszenia dwóch zamknąć w więzieniu. Kto bowiem szuka posady, szuka najpierw

plamki na tym, który mu stoi w drodze. Dla wielu „ideologiczny” przewrót nie oznacza nic innego.

Nowy rząd chce pozyskać masy robotnicze. Delegacja robotników austriackich podróżuje już po Niemczech, a w Austrii mówi się wiele o szybkim zwalczeniu bezrobocia. Nawet czerwoni zwolennicy i członkowie dawnego socjalistycznego Schutzbundu cieszą się protekcją.

Na kilka dni przed zagarnięciem Austrii otrzymywał kard. Innitzer bezimienne pogrożki, pełne niewybrednych obelg. Na

otwartych kartach rzucano nań wyzwiska i grożono śmiercią. Nowopogańskie gazety w Niemczech zupełnie nie tały tego, że zemsta czeka austriackich katolików po dojściu Hitlera do władzy. Teraz obóz katolicki stoi na uboczu. W chwili obecnej trzeba uznać fakt dokonany i dostosować się do nowego położenia. Uczynił to ks. kardynał Innitzer, którymu przede wszystkim leżało na sercu, by nie dopuścić do rozlewu krwi i uchronić tych, którzy pracowali dla dawnego rządu, od kar. Osobistym zachowaniem wobec wmar-

szu wojsk niemieckich i wjazdu kanclerza Hitlera osiągnął Kardynał ten cel w zupełności. Ale na przyszłość katolicy mają ciężkie zadanie. Stosunek Kościoła do państwa był w Austrii inny niż w Niemczech. Instytucje katolickie, związki zawodowe, stowarzyszenia religijne i oświatowe, szkoły i wychowanie młodzieży — oto pola, na których katolicyzm austriacki pracował wiele i z dobrym skutkiem.

Co będzie teraz?

Wielkie masy ludności Austrii mimo pozornej uległości dla Hitlera, świadome są

swojej duchowej odrębności, niezgodnej z neopogaństwem niemieckim. Austria wraz z południowymi prowincjami Rzeszy wytworzy w życiu nowych Niemiec przewagę cywilizacji katolickiej.

Wiedeń i Tyrol i dziś jeszcze jest wrogi narodowym socjalistom. Anschluss niczego nie zmienił. W Tyrolu dorośli mężczyźni plakali na ulicach, gdy doszła ich wieść o ustąpieniu Schuschnigga. Z zaciśniętymi ustami patrzeli na wkraczające wojska niemieckie.

T.

## Z TYGODNIA

Sejm uchwalił **pozbawić obywatelstwa polskiego** tych, co za granicą działają na szkodę naszego państwa. O utracie obywatelstwa stanowi min. spraw wewn. na wniosek min. spraw zagraniczn. Przeciw ustawie głosowali Żydzi i Ukraińcy.

Chodzi o to, by do Polski nie przyjeżdżali ci, co nie mieli z nią od lat żadnej styczności i nawet nie umieją po polsku, oraz ci, co przez swoje działania polityczne (komuniści, narodowcy żydowski i ukraiński) albo moralne (stręczenie do nierządu) psują Polskę dobrą sławę, szkują ją na wiecach, pochodach, w pismach, a nawet skarżą się na Polskę u obcych narodów (jak to było niedawno z Żydami w Ameryce).

Sejm uchwalił **ulgi dla przedsiębiorstw** rozszerzających się lub rozpoczynających budowę fabryk, zwłaszcza w Centr. Okręgu Przemysłowym, a na Kresach Wschodnich także dla zakładających i rozszerzających sady i plantacje wikliny.

Sejm **zniósł ubój rytualny** w całej Polsce. Stało się to na podstawie wniosku p. Dudzińskiego. Rząd był przeciwny całkowitemu zniesieniu uboju. Wiceminister rolnictwa Jaroszyński wskazał, że ubój rytualny w zeszłym roku spadł do 24% ogólnego uboju. „po żydowsku“ odczuje — powiada wiceminister — bo zmniejszy się spożycie mięsa (Żydzi ogłosili post). Mięso zdrożałoby jakoby wskutek dzielenia „tusz zwierzęcych“ tylko w podłużnych połówkach. Izba przeszła nad uwagami i poprawkami rządowymi do porządku. Senat nie zdążył przed zamknięciem sesji uchwalić tej ustawy.

Rolnicy zwrócili się do rządu w sprawie dalszego **oddłużenia**. Rząd obiecał **zbadanie** położenie rolnictwa i może dojdzie do **nadzwyczajnej sesji** izb. Na rynku zbożowym za granicą jest źle: za pszenicę w z. m. płacono 19,80 zł, za żyto 18,70, a jęczmień 17.— zł, odliczywszy na kosza 3,75 zł, otrzymamy cenę żyta 14,95, w Poznaniu cena wynosi 18 zł, a więc wywozić się nie opłaca.

Do sejmu wpłynął projekt ustawy **przeciwmasońskiej**. Opracował ją p. Budzyński z Łodzi. Za należenie do masonerii groziłaby kara najniższa 5 lat więzienia. Karany byłby także mason, ob. polski, działający za granicą.

Senat uchwalił **obniżkę składek ubezpieczeniowych** od 1 kwietnia 1938 do 1 kwietnia 1939 r.

Premier Chamberlain po raz wtóry **określił granice pomocy** angielskiej dla napadniętych państw. Tym razem określił te granice bardzo wyraźnie i ostatecznie. I tak Anglia udzieli natychmiastowej pomocy dla napadniętej Belgii i Francji. Anglia bronić będzie w razie napaści Portugalii i Egiptu. Anglia nie udzieli natychmiastowej pomocy napadniętej Czechosłowacji. Nie pospiesz też zaraz z pomocą Francji, gdyby ta poszła z odsieczą Czechosłowacji. Jednakże Anglia wypełni wobec Czechosłowacji zobowiązania płynące z ustawy Ligi Narodów. (Ustawa ta nie nakazuje jednak koniecznie pomocy zbrojnej dla napadniętego). A poza tym w dzisiejszych warunkach trudno przypuścić, aby wojnę w Europie Środkowej udało się umiejscowić. Jest więc nadzieja, możliwa, lecz bleda, pomocy dla Cze-

chosłowacji. Chamberlain radził rządowi czeskiemu ułożyć się z Niemcami czeskiemi w ramach konstytucji i oświadczył, że Anglia gotowa jest pośredniczyć między rządem Rzeszy a rządem czeskim.

Cóż z tego, że Goering zapewnił, iż na Czechy Niemcy nie uderzą — zauważył b. min. wojny Winston Churchill (Czeczył). Niemcy mogą tak osaczyć gospodarczo Czechosłowację, że ta przystanie na wszystkie warunki. Ha! na okrażenie gospodarcze nie ma rady — odparł min. ang. Simon.

Jenerał Franco, uderzając znowu od strony Saragossy i Teruelu na wschód,

**już wszedł na ziemie Katalonii**, i gdy to piszemy, zajął przedmieście Leridy, ważnego węzła dróg. Jeden z jego oddziałów przeszedł w 3 dni 115 kilometrów. Natarcie wojsk jener. Franco zmierza do rozdzielenia wojsk katalońskich od czerwonych wojsk hiszpańskich, do odcięcia Barcelony katalońskiej od Walencji hiszpańskiej. Anglia już się pogodziła ze zwycięstwem j. Franco i pragnie, aby się ono odbyło, zanim Hitler wjedzie do Rzymu. Chamberlain bowiem chciałby zawrzeć porozumienie z Mussolinim przed tym wjazdem, bojąc się, że Hitler gotów odmawiać „Ducego“ od zgody z Anglią, gdyby hiszpańska „kość niezgody“ dzieliła Anglię i Italię.

Na Litwie zmiana rządu: pierwszym ministrem został ksiądz Mironas; naczelny kapelan wojskowy.

Umarł pułk. House, Amerykanin, przyjaciel Polski i serdeczny druh Paderewskiego.

### Ziemiopłody

(Gielda z dnia 31 marca 1938 r.)

Warszawa			
pszenica czerwona, szklista		27.50	— 28.00
„ jednolita		27.00	— 27.50
„ zbierana 737 g/l		26.50	— 27.00
żyto I stand. 693 g/l		19.25	— 19.50
jęczmień browarowy 678-684 g/l		19.50	— 20.00
„ I stand.		17.75	— 18.00
„ II stand.		17.25	— 17.50
„ III stand.		16.75	— 17.25
owies I stand. 460 g/l		21.50	— 22.00
„ II stand. 435 g/l		19.75	— 20.25
Poznań			
Ceny orientacyjne:			
pszenica		24.00	— 24.50
żyto		17.50	— 17.75
jęczmień browarowy		00.00	— 00.00
„ o wadze 700-717 g/l		17.25	— 17.50
„ „ 673-678 g/l		16.50	— 17.00
„ „ 638-650 g/l		16.25	— 16.50
owies I stand. 480 g/l		18.50	— 19.00
„ II „ 450 g/l		17.50	— 18.00
Bydgoszcz			
Ceny orientacyjne:			
pszenica I stand		24.50	— 25.00
„ II „		23.75	— 24.25
żyto		18.00	— 18.25
jęczmień browarowy		00.00	— 00.00
„ „ o wadze 673-678 g/l		16.50	— 16.75
„ „ 644-650 g/l		16.25	— 16.50
owies zadeszczony		17.75	— 18.25

Pielgrzymka do Częstochowy. W niedzielę, dnia 1-go maja, wyruszy z Poznania tradycyjna pielgrzymka do Częstochowy. W obie strony zł 8.50. Zgłoszenia Biuro Parafii Farnej, Poznań, ul. Klasztorna 11.

### Odpowiedzi Redakcji

Sep. Pewieści przysłane na Wielki Konkurs Jubileuszowy Drukarni i Księgarni św. Wojciecha można odebrać albo osobiście, albo podać adres, pod którym Firma powieści odeśle. — H. K. Kościół Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny w Warszawie, ul. Miodowa 16, jest kościołem greckokatolickim dla unitów, mieszkających w Warszawie. Przed ośmiu laty J. Em. Ks. Kardyn. Kakowski oddał ten kościół pod opiekę OO. Bazylianów. Mylą się więc ci, którzy uważają ten kościół za niekatolicki. — P. Now. L. Serdecznie dziękujemy. Na list będzie odpowiedź.

Krawiec St. D. 21. (Zapytanie.) Zrobiłem klientowi ubranie za 125.— zł w sierpniu roku 1936. Klient wziął ubranie na raty a jako zapewnienie zostawił mi płaszcz letni. Klient nie płaci i uzyskałem na niego prawomocny wyrok. Czy mogę płaszcz zastawiony sprzedać à conto jego długu i za jaką cenę?

Odpowiedź: Według przepisów można przedmiot zastawiony sprzedać w dobrowolnej publicznej licytacji. Najpierw — i to co najmniej miesiąc przed sprzedażą winno się dłużnika zawiadomić o zamierzonej sprzedaży, następnie komornik ogłasza o sprzedaży i następuje licytacja. Jednakże w tym wypadku chodzi

o przedmiot mało wartościowy a koszty byłyby zbyt wysokie. Najlepiej więc byłoby uzgodnić z dłużnikiem cenę, za którą może Pan dokonać sprzedaży z wolnej ręki. Jeżeli dłużnik się nie zgodzi, a Pan mimo to płaszcz sprzeda, ryzykuje Pan to, że dłużnik oceni płaszcz znacznie wyżej od rzeczywistej wartości, aby swój dług wobec Pana umniejszyć. Dlatego winien Pan przed sprzedażą kazać ocenić płaszcz przez dwie kompetentne osoby, aby one w razie późniejszego sporu mogły świadczyć w Pańskiej sprawie.

Każdemu abonentowi przysługuje bezpłatna porada prawna.

### NASZA BIBLIOTEKKA

Romano Guardini. Znaki święte. Przełożył z niem. Józ. Birkenmajer. Księgarnia św. Wojciecha, stron 99. Cena zł 1.50.

Gdy artretyzm wzięł cię w tryby, zostaw mięso, jadał ryby.

### Adoracje N. S.

10. Miasteczko i Ostroróg. 11. Górka p. Łobżenica i Rabin. 12. Wysoka i Lwówek. 13. Jarocin i Otorowo.

UWAGA! Nagrody z konkursu sadowniczego z nr 50-1937 zostały wysłane w ubiegłym tygodniu.



1. W niedzielę, dnia 27. III. br. obchodziło Zrzeszenie Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu 25-lecie istnienia. Po nabożeństwie i uroczystym zebraniu odbył się w Bazarze wspólny obiad. (Fot. Alejnik, Poznań)

2. Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania (Związek Polski), odbył w Poznaniu w dn. 27. III. br. walne zebranie, na które przybyli liczni delegaci z całej Polski w liczbie przeszło 70. (Fot. Alejnik, Poznań)

3. Kupiectwo chrześc. ufundowało dla wojska 40 ciężkich karabinów masz. Na zdjęciu moment przekazania ich władzom wojsk. (Fot. Pikiel, W-a)

4. Człogowcowi hiszp. bomba strzaskała rękę przy ataku. Mimo to człog poprowadził do końca i odprowadził na miejsce, prosząc o papierosa. Potem na miejscu dał sobie amputować dłoń stojąc przy operacji. (V. Pisani.)

5. Po zagarnięciu Austrii najwyższym szczytem w Niemczech stała się góra Grossglockner, która ma 3798 m wysokości. Niedawno poprowadzono na sam niemal szczyt pięknie wyposażoną autostradę. Poprzednio największą górą w Niemczech była Zugspitze licząca 2963 m

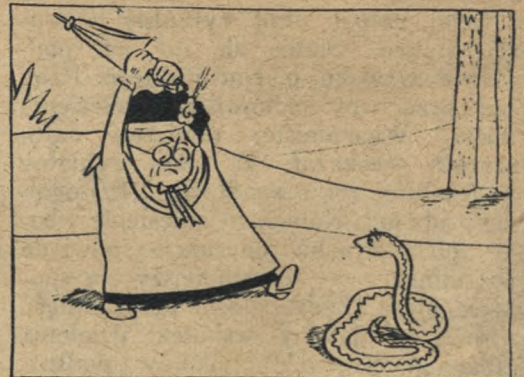
## Straszna przygoda Molusia



Niby pusto na pustyni,  
Ale wszędzie czyha licho;  
Gorzej, im się ciszej czyni...  
Gdzie mój Moluś? Wołam!... Ocho...



Biegne, szukam przerażona...  
Waż na piasku odpoczywa...  
Brzuch wyduły jak opona,  
Z brzucha: hau! hau! się odzywa.



Choć innego brak oręża,  
Parasolką bój zaczynam,  
Wściekła rzucam się na gada,  
Tłukę, siekę, tnę, rozcinam.



Moluś! Moluś! Plesku luby!  
Wolnyś! Wychodź z tej pułapki!  
Nie przeżyłabym twej zguby...  
Chodź do pani, podaj łapki!

## „PRZEWODNIK KATOLICKI“ ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK“ oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD“ i „SPRAWY KOBIECE“.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobnie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1,70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,40 zł, od 10 do 59 egz. po 2,20 zł, od 60 egz. wwyż po 1,90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2,30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki“. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, nr 014.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i cionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta“.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27